ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

ROK XIII 28 CZERWCA 1936 Nr. 26

RADJO

Niedziela 28. VI. 8.00 — Gazetka rolnicza — red. St. Jagiełło.
9.50 Transm. z Placu Marszałka Piłsudskiego. Nabożeństwo z okazji Święta Morza
14.45 Transmisja z lasów i tartaków Wileńszczyzny.
17.00 „Pieśni o morzu".
18.00 Teatr Wyobraźni — „Na morskich szańcach Rzeczypospolitej" — słuchow. J. Stępowskiego.
18.30 Reportaż z Pierwszego Zjazdu Kaszubów w Gdyni.
18.40 Koncert rozrywkowy z Krakowa.

Poniedziałek 29. VI. — 8.00 O wystawie rolniczej w Frankfurcie—inż. F. Zoll.
11.00 Transmisja z Gdyni uroczystości Święta Morza.
14.30 „Kumoter Jarząbek w Gdyni"— red A. Zachemski.
15.00 „Morze w pieśni" — koncert w wykonaniu Tadeusza Łuczaja.
15.15 „W co się będziemy bawili?" — aud. dla dzieci młodszych.
17.00 „Nasza Marynarka gra" — koncert Marynarki Wojennej.
20.30 „Na morze" — feljeton.
21.00 Transm. z Sali Filharm. Warsz. zakończ. Turnieju Śpiewacz. I Zlotu Śpiewaków Polsk. zorganizow. przez Świat. Zw. Polaków Zagranicą.

Wtorek 30. VI. — 16.00 Kwintet Salonowy Stefana Rachonia.
16.45 „Skarby Polski" — odczyt.
17.50 „Mszyce i ich wrogowie" — pogadanka.
18.00 „Spacer przyrodnika po Warszawie" — pogad. dla dzieci starszych.
19.40 „Na Bielanach" — obrazek muzyczny

Środa 1. VII. — 12.55 Skrzynka rolnicza inż. W. Tarkowski.
15.45 „Dzieńdobry czy dobranoc" — słuchowisko dla dzieci młodszych.
17.20 Koncert kameralny.
17.50 „Anegdoty z życia Adama Asnyka" (z Krakowa).
21.00 III-cia Audycja z cyklu „Kandydaci do Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego".
22.05 „Ogólnopolski wyścig kajakowy na Czeremoszu" — reportaż.
22.15 Mistrz Bel Canta — reportaż muzyczny.

Czwartek 2. VII. — 12.55 Nowiny leśne — prof. Jan Kloska.
15.45 Transm. z dworca poznańskiego z przyjazdu dzieci polskich z Niemiec na wakacje do Polski.
17.50 „Woda jako czynnik zdrowotny" — pogadanka.
19.00 Premjera słuchowiska oryg. p. t. „Pani zabija pana" Marji Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej.
21.00 „Nasze pieśni" w wykonaniu Wandy Hendrich (z Wilna).
21.30 Franciszek Brzeziński: Sonata D-Dur op. 6 na skrzypce i fortepian.

Piątek 3. VII. — 12.55 Podorać czy sprężynować — M. Strześniewski.
17.00 Popularne melodje Piotra Czajkowskiego.
19.00 Xenia Grey i Marjan Demar w swoim repertuarze (z Poznania).
19.50 „Kalejdoskop". Audycja popularno-ludowa.
21.00 Koncert wieczorny z udziałem Henryka Sztompki.

Sobota 4. VII. — 12.55 Przegląd prasy rolniczej — inż. Ir. Niewodniczańska.
14.30 Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa).
15.45 „Ze śpiewem przez Polskę" — „Hej z góry, z góry — jadą Mazury" audycja dla dzieci starszych.
16.45 „Początki Polskiej Marynarki Wojennej na Bałtyku" — odczyt.
17.50 „Puszcza tucholska" — pogadanka. wygł. Stanisław Wasylewski z Poznania.
20.15 Audycja dla Polaków zagranicą: „Sport polski przed Olimpjadą".
20.55 „Bitwa pod Kołodziejami" — odczyt.
21.35 „Podwójne życie Symfonja Drucika" — słuchowisko.

KALENDARZYK
NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

Czerwiec:		Wschód słońca	Zachód słońca
28.	Leona, Ireneusza	3.18	7.59
29.	Piotra i Pawła	3.18	7.59
30.	Pawła, Lucyny	3.19	8.00
1.	Rumolda, Teodoryka	3.20	8.00
2.	NawiedzenieN.M.P.,Otona	3.20	7.59
3.	Anatola, Heljodora	3.20	7.59
4.	Tadeusza,Józefa,Kalasant	3.21	7.59

Rok XIII. Warszawa, 28 czerwca 1936 r. Nr. 26

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻÓRAWIA 13, m. 3. TEL. 9-44-41.

REDAKTOR PRZYJMUJE: W PONIEDZIAŁKI I PIĄTKI OD GODZ. 17 DO 18-ej. RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.



Widok z Jastarni — Boru na wał nadbrzeżny i morze. fot. dr. R. Kobendza.

GDYNIA — MARYNARKA — KOLONJA

(od przeszłości ku przyszłości)

Przebieg naszych dziejów w ciągu całego tysiącolecia wyrobił w nas psychikę narodu ściśle lądowego. Państwo rozległe o granicach, które tylko Karpaty i częściowo Bałtyk umacniały, a reszta stała otworem, zmuszone było do ciągłej obrony od naporu germańskiej nawały, hord tatarskich, dziczy moskiewskiej — czy wreszcie potęgi otomańskiej.

Nie było czasu, ani stać nas było, przy pospolitych zresztą waśniach wewnętrznych, na sięganie poza horyzont bliskiego widzenia, na zdobywanie mórz i dalekich lądów.

Prawda — mieliśmy tereny osadnicze na wschodzie. Dzikie Pola ciągnęły się wiele setek kilometrów wszerz i wdłuż i były terenem naszej ekspansji politycznej. Lecz ani nie mieliśmy jasnego, jednolitego programu myśli państwowej, trwającego poprzez pokolenia ani ustawiczne walki na Dzikich Polach nie pozwalały na spokojną pracę osadniczej kultury.

Stwierdzić przytem trzeba, że nawet zadnieprzańska Ukraina nie była typową kolonją, której istotnym warunkiem jest brak bezpośredniego połączenia lądowego z krajem macierzystym.

Wschód i południo-wschód, wiążąc bezustannie siły państwa, odsuwały nas tem więcej od morza na północy. Nigdy nie mieliśmy ściśle naszego portu narodowego, a „polski", niekiedy, patrjotyzm Gdańska wypływał nie z poczucia łączności narodowej, lecz z nadmiaru korzyści, jakich mu dostarczała Polska przywilejem pośrednictwa morskiego między rozległem państwem, a innemi krajami. Nadomiar zakon krzyżacki parokrotnie w ciągu historji odcinał nas od Gdańska.

Dopiero ciosy Jagiellonów, łamiące moc zakonu, mądra polityka Batorego, kruszącego zbytnie rozzuchwalenie Gdańska, przygotowały przedpole dla Wazów, którzy, pochodząc z kraju wikingów, z narodu typowo morskiego, poczęli myśleć o stworzeniu polskiego programu morskiego, o wypłynięciu Polski na morza poza ciasne ramy granic lądowych.

Projekty Zygmunta III i Władysława IV — początki budowy portów na Helu i w zatoce, tworzenie marynarki wojennej i handlowej były tego objawami, stanowiąc dla Gdańska po raz pierwszy w historji groźne memento, że dotychczasowa polityka jego pasorzytowania na Polsce może smutnie się dla niego skończyć.

Lecz Wazów nie stało, a szybko toczące się wypadki polityczne następnego wieku i anarchja wewnętrzna przekreśliły nietylko nasz świtający program morski — ale i skreśliły Polskę, jako państwo, z karty Europy.

Historja nasza przytacza wprawdzie szereg momentów „morskich", mówi o zwycięskiej podjazdowej wojnie morskiej, jaką prowadził Zygmunt August flotą ochotniczą ze Szwedami, Moskalami, a nawet z Anglikami. Chodziło tu o przecięcie dowozu amunicji z innych krajów do portów wschodnio bałtyckich w czasie wojny o Inflanty. Miało to pozór walki na morzu, jaką prowadzili Niemcy w czasie Wielkiej Wojny swemi łodziami podwodnemi. Statki topiono, albo, zdobywając, dołączano do swojej floty.

Mieliśmy w historji pamiętne zwycięstwo pod Oliwą za Zygmunta III nad flotą szwedzką i ostatnią bitwę nieszczęsną pod Wismarem, gdzie niepotrzebnie wysłana flota polska na pomoc cesarzowi niemieckiemu uległa połączonym flotom Danji i Szwecji.

Nasza marynarka handlowa może w swej historji przytoczyć również, że już przed wiekami istniały polskie statki kupców krakowskich, poznańskich, możnowładców, a nawet płynących pod flagą prymasa i wiozące do portów Holandji, Anglji, Francji i Hiszpanji nasze zboże, wełnę, miód itp.

Ale i to były okresy przemijające.

Mieliśmy w historji Arciszewskiego, admirała holenderskiego, walczącego w Brazylji z portugalczykami, lecz u nas przyszło mu zostać generałem artylerji za czasów Jana Kazimierza, boć marynarki wówczas już nie było.

Wymieniamy szereg nazwisk naszych podróżników, bądź poszukiwaczy morskich przygód, którzy zdobywali nie gorzej Anglików, Norwegów, Hiszpanów czy Francuzów — dalekie zaoceaniczne wyspy. Toć cztery tysiące nazwisk polskich zebrał prof. St. Zieliński, wykopanych w różnych archiwach i z zapisków historji cywilizacji, odkryć i podróży. Mamy Beniowskiego, konfederata barskiego, co, uciekłszy z zesłania na Syberji, Madagaskar opanował, Mierosławskiego Adama, brata Ludwika — niedoszłego naczelnika powstania z 1848 roku, który posiadaczem był dwóch wysepek na oceanie Indyjskim, mamy Tyszkiewiczów, Potockich i wielu innych, szukających za oceanem szczęścia i wolności.

Zwłaszcza okres trójzaboru obfituje w nazwiska polaków, którzy tworzą wielkie dzieło cywilizacyjne odkryciami, pracami technicznemi i naukowemi we wszystkich częściach świata. Niema lądu, niema kraju — by się nie znalazło w jego historji Polaka. Zdany na własne siły potrafił wówczas najdobitniej wykazać wielkie walory polskiego ducha — inteligencji, przedsiębiorczości i pracy.

Kilkadziesiąt lat dopiero minęło od czasu niezwykłego traktatu, opiewającego: „Jej Królewska Mość, Królowa Zjednoczonej Brytanji i Irlandji, Cesarzowa Indji itd. i p. S. S. Rogoziński i Król i Kacyk Boty, czyli Bobii, pragnąc podtrzymać i wzmocnić pokojowe, przyjazne relacje, które tak długo istniały pomiędzy nami itd." Akt ten ustanawiał protektorat angielski nad Kamerunem, opanowanym w części przez St. Rogozińskiego z towarzyszami. Ich „Łucja Małgorzata" płynęła pod banderą Warszawy, boć Orła Białego zawiesić nie można było z uwagi na prawo międzynarodowe, które takiej flagi nieistniejącego państwa nie uznawało.

Lecz te wszystkie jasne przebłyski naszej zorzy na morzu nikły w porównaniu z tendencjami „lądowemi" ogółu.

Historja jest mistrzynią życia narodów, historja uczy, przestrzega, nasuwa program wolny od błędów przeszłości.

W programie Nowej Polski, opartej zaledwie 140 kilometrami (z

Helem) granicy o Bałtyk, musiała być wypisana nauka przeszłości — *jeżeli chcemy być niepodlegli całkowicie, jeżeli chcemy mieć widnokrąg rozszerzony o lądy, które przygarnęły naszą ośmiomiljonową emigrację, jeżeli myślimy o kolonji własnej państwowej — to musimy się stać narodem morskim.*

Rok 1920 i odcięcie dowozu amunicji do Polski — z jednej strony przez Czechosłowację, a z drugiej przez Gdańsk, — były tej lekcji dawnej historji — powtórzeniem już w zaraniu nowej.

I na dobro nas i tych co losy Polski i kierunek jej polityki nam wypracowali trzeba przypisać wielkie twórcze dzieło tych lat 16 na pobrzeżu Bałtyckiem. I gdybyśmy nic innego nie zdziałali poza Gdynią w Polsce, — zdziałalibyśmy już wiele, bo w ciągu 16 lat zrobiliśmy to, czego nie była w stanie wykonać Polska w minionym tysiącleciu.

Zapewne rok czasów dzisiejszych przynosi zmiany niejednokrotnie większe niż cały wiek czasów odległych, bo na wysiłek pracy naszej myśli i naszych rąk składa się ustokrotniona ludzkość i po wielokroć spotęgowany wysiłek pracy wspaniałą dzisiejszą techniką i wiedzą.

Lecz mimo wszystkie podobne rozumowania — nasz wysiłek twórczy był wielki — spotkał się też z podziwem całego świata.

Z piasków pobrzeża, kąpanych w przypływie morza, podczas burz i nagrzewanych do lotnej kurzawy w słonecznym, płomiennym blasku — powstał port wielki. Port nietylko najnowszy technicznie w świecie, ale i o największym obrocie towarowym na Bałtyku.

Morze Bałtyckie, morze, które sławić mogliśmy jedynie w poezji — jako nasze, morze tylko naprawdę nasze — o ile Gdańsk łaskawie pozwolił — stało się nasze w świetle wyzwolonej naszej woli, naszego gospodarstwa narodowego, naszej możliwości ekspansji nazewnątrz.

Poezję morza nie wyśpiewują dziś tylko nasi bardowie, echo jej powielokroć silniej roznosi las kranów ładunkowych, śpiew marynarzy, ryk syren i huk maszyn przybywających i odpływających statków.

Gdynia króluje na Bałtyku. Gdynia jest słusznym powodem do szczycenia się wobec innych narodów. Lecz ta sama Gdynia nie jest jeszcze całkowitym zadośćuczynieniem narodu wobec historji za przeoczenie wieków i nie zaspakaja naszych potrzeb związanych z morzem.

Potrzeby bowiem gospodarcze nasze są wielkie — 40% naszego importu to towary z dalekich egzotycznych krajów, lwia część całego naszego obrotu zagranicznego idzie przez Gdynię i Gdańsk, a przewożąc naszemi statkami tylko 7% tych towarów, koło 100 miljonów złotych płacimy rocznie obcym przedsiębiorcom za przewóz.

Co mówią te cyfry? — Mówią, że musimy mieć tak wielką marynarkę handlową, by nasze towary i obce, dla nas przeznaczone, płynęły na naszych statkach. Mówią, że te kilkaset miljonów złotych rocznie, płaconych obcym narodom za surowce kolonjalne, moglibyśmy zaoszczędzić, gdybyśmy posiadali własną kolonję.

Weźmy, np., eksport naszego drewna, który jest ciągle jeszcze główną pozycją naszego wywozu — dociera ono nietylko do portów europejskich, ale trafia również do zaoceanicznych w Ameryce Północnej i Południowej, Afryce, Azji, a nawet do Australji i Oceanji. Jedna trzecia naszego eksportu do Afryki — to drewno. Czy to polskie drewno, bądź wyroby z niego, nie powinny zdążać li tylko pod polską banderą, na statkach zbudowanych w stoczni gdyńskiej?

Spójrzmy na inny problem. — Nasza ludność wzrasta w szybkim tempie i od lat wywędrowywała gdzie się da, tworząc dziś ośmiomiljonową emigrację, rozsypaną na wszystkich kontynentach. Dziś emigracja do większości tych krajów jest zamknięta — a emigrować wciąż musimy. Nadomiar nasza obecna emigracja, choć powoli ale wsiąka między obce narodowości, wykuwając przytem moc dla innych państw. — Te oba minusy można jedynie zamienić na plusy — gdy posiądziemy własną kolonję, która da tereny osadnicze, związane jednością państwową z macierzą i dla niej produkujące potrzebne surowce.

Jest to nasz program maksymalny, lecz nie lękajmy się jego ogromu — jeżeli wprzągniemy do wykonania tego planu zbiorowy, zespolony wysiłek naszej woli, pracy i ofiarności.

I Niemcy kilkadziesiąt lat temu były również ściśle państwem lądowem bez kolonij. Ich handel morski reprezentowały jedynie miasta hanzaetyckie.

Czterdzieści lat przed Wielką Wojną utworzono w Niemczech różne związki patrjotyczne (Flottenverein), popierające ruch i ofiarność promorską. W ciągu czterdziestu lat z niecałych stu tysięcy tonn (to jest tyle ile dziś my posiadamy) całego tonażu handlowego stworzono w ten sposób marynarkę o trzech miljonach trzystu tysiącach tonn. Analogicznie rozbudowano flotę wojenną, która zagroziła królowej mórz — Anglji. Dziś widzimy to samo po raz wtóry, jak Niemcy w oczach rosną na morzu.

Nasz wysiłek wprawdzie na tem polu też jest nie mały, gdyż w 1922 roku posiadaliśmy zaledwie 3 statki o łącznym tonażu 5371 tonn, dziś posiadamy 101 statków o prawie 97 tysiącach tonn, lecz dalszy etap rozbudowy musi być znacznie spotęgowany, co ułatwi najbardziej budowa naszej stoczni w Gdyni.

Gdynia jest dopiero początkiem nowego programu. Gdynia jest dopiero pierwszą zwrotką hymnu morskiego, który my, stając się narodem morskim, chcemy wyśpiewać.

Czasy mkną, historja się śpieszy, ludy coraz więcej się tłoczą i wykuwają coraz potężniej, coraz bezwzględniej swą przyszłość. Naród, który się ociąga — zostaje i może trudno mu będzie wyrównać, dotrzeć do pierwszego szeregu.

Nasze morze narzuca nam taki sam program dalekowzroczny polityki państwowej i narodowej, jak u innych narodów.

Święto Morza tę naszą wolę stania się narodem morskim symbolizuje.

Potężny port, wielka marynarka handlowa, silna flota wojenna budowane we własnej stoczni — a koroną tego własna kolonja zaoceaniczna — w imię naszych potrzeb gospodarczych i osadniczych i w imię tej mocy i tego wysiłku, jakie wykażemy na morzu.

Liga Morska i Kolonjalna te wysiłki i ten nasz plan realizuje. Do Ligi Morskiej i Kolonjalnej winien należeć cały naród!

J. Milewski.

Dr. ROMAN KOBENDZA.

ODWIECZNA WALKA LASU Z MORZEM

Wybrzeże morskie — to nieustanne zmaganie się lądu z morzem, to wieczne wydzieranie sobie zdobytych pozycyj. Szala zwycięstwa na przestrzeni wieków przechylała się na jedną, to na drugą stronę. Jakże jednak często w tej walce morze stawało się zwycięzcą jak często roślinność i człowiek (byli bezsilni wobec żywiołowej potęgi morza!

Walka trwała, trwa i trwać będzie tak długo, jak długo obie te dziedziny będą ze sobą sąsiadowały. W interesie narodu i państwa leży by walka była przesądzona na korzyść lądu. I to stanowi ten wielki problem państwowy, do którego skonkretyzowania w pierwszym rzędzie winien stanąć leśnik. On swą umiejętną pracą winien utrwalić wydarty morzu brzeg, a lotne piaski zamieniać stopniowo w bory sosnowe, które najskuteczniej będą się przeciwstawiały falom morskim, a jednocześnie będą najwłaściwszą formą gospodarki na obszarach wydmowych Helu i wybrzeża od Jastrzębiej Góry po granicę Państwa. Musimy jednak zdać sobie sprawę z tego, że praca leśnika na wybrzeżu morskiem jest inna, wielokrotnie trudniejsza niż na innych terenach Polski. Jest to problem tak ważny, że wymaga specjalnego traktowania przez Naczelną Dyrekcję Lasów Państwowych, która musi opracować odrębne metody pracy i gospodarki leśnej dla terenów wydm nadmorskich, jeśli tak drogi dla Polski stan posiadania na wybrzeżu nie ma być narażony na szwank.

Lasy państwowe o powierzchni około 2.260 ha pokrywają 75% półwyspu Helskiego. Na drugim wydmowym odcinku wybrzeża od Jastrzębiej Góry po Piaśnicę na przestrzeni 14.5 km ciągnie się wąziutka smuga lasu ochronnego od 100 do 400 m. szerokości. Na obu odcinkach wybrzeża systematyczną walkę z morzem o stan posiadania rozpoczęli leśnicy niemieccy jeszcze pod koniec ubiegłego stulecia. Nakładem znacznych kosztów odrestaurowano nieprzerwany wał wydmowy, biegnący w odległości 40 m. od brzegu, zalesiono około 400 ha nagich piasków, stosując masowo sosnę pospolitą i górską w odmianie *uncinata*. Jednocześnie robiono próby plantowania różnych innych gatunków drzew i krzewów krajowych i obcokrajowych. Dziś, po 30 latach, oglądając te plantacje, każdy stwierdzić może z łatwością, że do obsadzania wydm nadmorskich nie nadają się takie gatunki jak: świerk, jodła, sosna austrjacka, modrzew i wiele innych. Z uznaniem należy podkreślić wielki wysiłek leśników niemieckich nad sprawą utrwalania wydm nadmorskich i przy dalszych pracach w tym kierunku wykorzystać wieloletnie ich doświadczenia.

Przed polskim leśnikiem stanęło wielkie zadanie: podtrzymanie



Wydmy nadmorskie pod Dąbkami. fot. dr. R. Kobendza.



Wydmy utrwalone sosną w Borze między Juratą a Helem. fot. dr. R. Kobendza.

bezustannie niszczonego przez morze brzegowego wału wydmowego, dalszego zalesiania znacznych wciąż jeszcze obszarów nagich wydm i utrzymania istniejących lasów. Zadanie to nadzwyczajnie utrudnia fakt, iż nasze wybrzeże z pustkowia, jakiem było przed wojną, stało się niemal jednem wielkiem, uczęszczanem kąpieliskiem nadmorskiem.

Rola brzegowego wału wydmowego jest podwójna: z jednej strony ma on zatrzymywać masy niesionego przez wiatr piasku, z drugiej stawić opór szturmującym wybrzeże falom morskim. Zasadnicze znaczenie mają gatunki roślin, rosnących na tym wale. Muszą one być przystosowane do zasypywania przez piasek, a więc stałego przenoszenia rozłogów i systemów korzeniowych do wyższych, świeżo nawianych warstw piasku. W pewnym stopniu muszą się one przystosowywać i do odwrotnych stosunków, do odwiewania przez wiatr. Najpospolitszemi takiemi roślinami są: piaskownica *(Ammophila arenaria)* i wydmuchrzyca *(Elymus arenarius)*. Pierwsza z nich panuje na naszem wybrzeżu, druga należy do rzadszych, spotkać ją możemy tylko na pewnych odcinkach wybrzeża. Tym dwum, znanym oddawna gatunkom nie ustępuje w zdolnościach zatrzymywania piasku trzcinnik *(Calamagrostis pseudophragmites)* kostrzewa czerwona *(Festuca rubra)*, groszek nadmorski *(Lathyrus maritimus)* i inne.

Im dalej od wybrzeża, tem więcej gatunków roślin. Siła wiatru w przyziemnych warstwach zostaje wybitnie osłabiona przez opór pędów i liści roślin, w związku z tem dopływ piasku staje się coraz słabszy. Zjawiają się rośliny, którym takie warunki odpowiadają, a więc mikołajek nadmorski *(Eryngium maritimum)* szczotlicha *(Corynephorus canescens)*, turzyca piaskowa *(Carex arenaria)*, jastrzębiec baldaszkowy *(Hieracium umbellatum)*, dalej porosty i mchy. Roślinności zielnej mogą iść w sukurs niektóre rośliny drzewiaste, jak: wierzba rokita *(Salix repens)*, jarzębina pospolita *(Sorbus aucuparia)*, kruszyna *(Frangula alnus)*, rokitnik *(Hippophäe rhamnoides)* i wiele innych. Równocześnie zamierają i nikną te gatunki, których rację bytu stanowi walka z piaskiem. Zwolna powierzchnia piasku zostaje okryta zwartym kobiercem roślinności i całkowicie unieruchomiona.

Zadanie leśnika na tym odcinku wybrzeża, to współpraca ze światem roślinnym, podtrzymywanie tych gatunków roślin, które będą odpowiednie dla wydm i ich zboczy. Tu nie wystarczy fachowa znajomość lasu i metod użytkowania i hodowli, konieczna jest znajomość roślin piaskowych, które mogą być użyte do utrwalania wydm i wałów nadbrzeżnych oraz ich biologji.

Utrwalona wydma musi być zalesiona. Powstają nowe trudności, wywołane przez warunki siedliska. Warstwa glebowa nie istnieje, piasek wysuszony przez wiatr i słońce oraz duże wahania temperatur, dochodzące do 50° w ciągu doby, nie stanowią warunków odpowiednich dla młodych sadzonek. W miejscach nasłonecznionych a zasłoniętych od wiatru w godzinach południowych wytwarzają się tak wysokie temperatury, że przepadają kilkakrotnie sadzone sosenki.

Najodpowiedniejszą do obsadzania miejsc eksponowanych jest kosówka. Odznacza się ona odpornością na mrozy i wahania temperatur, a co najważniejsze, rośnie szeroko, gęsto, osłaniając doskonale powierzchnię piasku. Poza osłoną z kosówki najodpowiedniejszą do obsadzania piasków jest nasza sosna pospolita. Trzeba jednak pamiętać, że sosna na tego rodzaju młodych terenach wydmowych nie da odrazu wysokopiennego lasu. Dopiero po wytworzeniu się warstwy próchnicznej w drugiem, trzeciem pokoleniu możemy otrzymać las, mniej lub więcej wartościowy pod względem gospodarczym.

Lecz i wtedy trudności nie ustaną. Część półwyspu Helskiego pokrywa dziś wysokopienny las. W runie jego widzimy początkowo porosty i mchy, w których zwolna zjawiają się: czernica *(Vaccinium myrtillus)*, brusznica *(V. vitis idaea)*, barzyna *(Empetrum nigrum)* i wrzos *(Calluna vulgaris)*. Rośliny te nigdzie tak szybko i bujnie nie rozrastają się jak na wybrzeżu. W krótkim przeciągu czasu opanowują las całkowicie i uniemożliwiają naturalne jego odnowienie.

W takich warunkach gospodarka leśna jest niezmiernie trudna, musi być ostrożna i przewidująca. Fałszywe posunięcia mogą się zemścić przez uruchomienie uśpionych mas piasku i rzucenie ich na opanowane przez człowieka tereny.



Bór sosnowy na wydmach między Ostrowią a Jastrzębią Górą.
fot. dr. R. Kobendza.

Inż. J. HAUSBRANDT.

Propaganda lasu i spraw leśnych na wędrownej wystawie — pociągu



I.

Do najskuteczniejszych środków propagandy należą wystawy. Dają one możność oddziaływania na ludzi w sposób bardzo przekonywujący, poglądowy i wbijający się w pamięć. Słabą stronę wystaw stanowi ta okoliczność, iż obszar ich działania zamyka się przeważnie w niezbyt rozległych granicach, mało kto bowiem może sobie pozwolić na odbycie podróży w celu zwiedzenia wystawy, położonej w odległej miejscowości.

Stosunkowo duży zasięg działania posiadają wystawy ruchome. Muszą one jednak walczyć z poważnemi trudnościami lokalowemi i organizacyjnemi. Konieczność przenoszenia się do coraz to innych pomieszczeń, często zupełnie nieodpowiednich dla celów wystawowych, jak również rozliczne kłopoty, związane z ustawicznem pakowaniem i transportowaniem eksponatów, ogromnie utrudniają organizowanie wystaw ruchomych i w praktyce zwężają ich zakres oddziaływania do kilku najwyżej miejscowości.

Ciekawy i jak się okazuje skuteczny sposób rozwiązania problematu wystawy ruchomej o bardzo rozległym zasięgu działania zastosowało Centralne Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej, organizując „pociąg-wystawę". Wystawa ta ma na celu zapoznanie możliwie najszerszych rzesz społeczeństwa z wytwórczością krajową, wzbudzenie zaufania do tej wytwórczości i zwiększenie w społeczeństwie polskiem wiary we własne siły. Składa się ona z kilkudziesięciu wagonów, specjalnie przebudowanych dla potrzeb wystawowych, a zawierających stoiska całego szeregu instytucyj, zakładów, przedsiębiorstw przemysłowych i firm handlowych. Część wagonów składa się na dydaktyczny dział wystawy, reszta ma charakter raczej reklamowy. Zadania dydaktyczne ma również wagon-kinematograf. Całość wystawy daje pewien przekrój obecnego stanu wytwórczości krajowej w Polsce i wskazuje na jej perspektywy rozwojowe.

Plan organizacyjny działalności pociągu-wystawy przewiduje odbycie ogółem pięciu podróży po Polsce. Pierwszą podróż pociąg-wystawa ma już za sobą. Była to podróż po zachodnich miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej. W ciągu tej podróży wystawa była otwierana dla zwiedzających w 87 miejscowościach. Dla wszystkich miast prowincjonalnych stanowiła ona zjawisko niecodziennej doniosłości, a dla wielu była prawdziwą atrakcją. Zwiedziło ją 290.000 osób, a o sile jej oddziaływania na zwiedzających świadczyła nietyle nawet sama frekwencja publiczności, ile wysoki stopień zainteresowania się wystawą, sposób zwiedzania jej przez publiczność, staranne zapoznawanie się z eksponatami, szczegółowe rozpytywanie przewodników, liczne dyskusje, a także opisy i reportaże w prasie prowincjonalnej.

Wobec poważnych sukcesów, osiągniętych przez wystawę podczas pierwszej podróży, Administracja Lasów Państwowych zdecydowała zorganizować — poczynając od drugiej podróży pociągu— własny wagon wystawowy, poświęcony zobrazowaniu prac państwowego gospodarstwa leśnego. Zaznaczyć należy, iż dotychczas na wystawie leśnictwo nie było wogóle reprezentowane — tak, jakgdyby w zakresie zagadnień wytwórczości krajowej nie miało ono nic do powiedzenia. Podobnie sprawa przedstawiała się z drzewnictwem. Jedynym niemal eksponatem, który zapoznawał zwiedzających z drewnem, jako z przedmiotem zastosowań do pewnych celów gospodarczych, był eksponat, wykazujący niską wartość drewna opałowego w porównaniu z węglem, a mający na widoku propagandę spożycia węgla kosztem drewna opałowego...

Zorganizowanie wagonu wystawowego przez Administrację Lasów Państwowych społeczeństwo leśników polskich powita niewątpliwie z wielkiem zadowoleniem. Przed wagonem tym stoją dwa zadania, nader ważne ze stanowiska interesów leśnictwa. Jednem z nich jest uzmysłowienie zwiedzającym tej wagi, jaką dla całokształtu gospodarki narodowej posiadają lasy i leśnictwo wogóle, drugiem zaś przedstawienie istotnej treści pracy państwowego gospodarstwa leśnego i przyczynienie się w ten sposób do powstawania w umysłach szerszego społeczeństwa zdrowej opinji o tem gospodarstwie.

Obecny stan poinformowania społeczeństwa o sprawach leśnych wogóle, a o lasach państwowych w szczególności, pozostawia wiele do życzenia. Wprawdzie pod wpływem obchodów „dnia lasu" już dość wyraźnie zaznaczył się szereg załamań w dotychczasowej zasadniczej obojętności ogółu społeczeństwa dla spraw lasu i leśnictwa, jednakże dalecy jesteśmy je-

szcze od tego, aby móc powiedzieć, że społeczeństwo polskie jest już dostatecznie zorjentowane czy to w ogólnych zagadnieniach gospodarczo-leśnych, czy też w sprawach działalności lasów państwowych. Poza obchodami „dnia lasu" trudno jest znaleźć u nas objawy zorganizowanej propagandy spraw leśnych. Doskonałe pole do rozwinięcia takiej zorganizowanej propagandy daje właśnie wagon leśny w pociągu-wystawie.

Przez celowe zmontowanie wystawy według przemyślanego planu ideowego stworzyć z niej można narzędzie propagandowe o znacznej wartości dydaktycznej i dużej sile przekonywującej, a przez należyte zorganizowanie udziału miejscowych leśników w akcji informowania publiczności na samej wystawie doprowadzić można do bezpośredniego kontaktu leśnika ze społeczeństwem i do bardzo skutecznego wzmożenia przekonywującej siły wystawy.

Dzięki bezpośredniemu zetknięciu się z publicznością, — z „szarym człowiekiem", wystawa będzie mogła przemawiać wprost do społeczeństwa. Czy to siłą żywego słowa leśników, oprowadzających publiczność po leśnym wagonie wystawy, czy też własną wymową stoisk i eksponatów tego wagonu — wystawa będzie mogła zapoznawać zwiedzających z istotną treścią i znaczeniem prac polskiego leśnictwa, a przez to samo przyczyniać się do stwarzania jakiejś wewnętrznej, serdecznej więzi między społeczeństwem a lasem oraz między obywatelem Rzeczypospolitej a lasami państwowemi. Propaganda, jaka może być rozwinięta przez wystawę i dzięki wystawie, osiągnąć może wyżyny wysokiego typu propagandy czynnej. To już nie jest bierne odstrzeliwanie się „urzędowemi sprostowaniami" w odpowiedzi na ofensywę napastliwych artykułów dziennikarskich, czy też w obronie przed zniekształceniem istotnego stanu rzeczy przez szerzenie wiadomości nieścisłych, lub tendencyjnych, — to jest antyteza bierności, to jest wyjście w świat z podniesioną przyłbicą po zwycięski podbój serc i umysłów.

Zadania, jakie może i powinien wypełnić wagon leśny na wystawie-pociągu, nie ograniczają się do spraw wyłącznie „leśnej" natury. Poza interesami leśnictwa są jeszcze inne, wyższe interesy, którym skutecznie może służyć leśny fragment wędrującej wystawy. Interesy te wiążą się ściśle z częścią trasy, wyznaczonej na drugą podróż pociągu. Część tej trasy obejmuje mianowicie wschodnie Karpaty i Podkarpacie, a więc tereny, zamieszkane przez ludność, którą elementy, obce państwowości polskiej, usiłują możliwie nieprzychylnie usposobić do Rzeczypospolitej. Otóż wystawa leśna może bardzo wyraźnie uświadomić mieszkańcom lesistych okolic górskich i podgórskich, że fundamentem ich dobrobytu jest potęga Rzeczypospolitej, może im pokazać w jaki sposób Polska, organizując swoje wyjście na morza, pracuje nad dobrobytem ludności całego swego terytorjum, jak się to odbija na ludności, pracującej w lasach i jak Lasy Państwowe przyczyniają się do podnoszenia dobrobytu ludności Karpat i Podkarpacia. Tak więc fragment leśny pociągu-wystawy winien być organizowany także i pod kątem widzenia jego zadań na odcinku pracy nad ściślejszem zespalaniem niepolskiej ludności kresów z Państwem Polskiem, nad krzepnięciem tendencyj dośrodkowych i poczucia współsolidarności państwowej wśród obywateli Rzeczypospolitej, zamieszkujących różne jej okolice.

(d. c. n.)

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

OGRANICZENIA W PASANIU INWENTARZA I ZBIERANIU ŚCIÓŁKI W LASACH PAŃSTWOWYCH.

W dniu 30 maja r. b. w Dzienniku Ustaw Nr. 42 oraz w Monitorze Polskim z dnia 2 czerwca Nr. 127 ukazało się niemałej doniosłości rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 5 maja 1936 r. o pasaniu inwentarza i zbieraniu ściółki w lasach państwowych.

Jakkolwiek rozporządzenie to nie zmienia uprawnień służebnościowych do pasania inwentarza i zbierania ściółki na terenach lasów państwowych oraz nie uszczupla uprawnień wynikających z umów zawartych przed dniem wejścia rozporządzenia, to jednak wprowadza ono cały szereg zakazów, regulujących w sposób jasny i ostateczny wiele spraw spornych i usuwających istniejące dotychczas wątpliwości.

Ze względu na aktualność tej sprawy i stopień zainteresowania, jakie powinna budzić wśród pracowników leśnych na terenie, uważamy za stosowne uprzystępnić naszym Czytelnikom na tem miejscu najważniejsze postanowienia rozporządzenia p. Ministra Rolnictwa.

A więc zaznaczając, że pasanie i zbieranie ściółki w lasach państwowych zasadniczo może być dozwolone z ograniczeniami co do miejsca, czasu i sposobu korzystania z tych użytków, określonemi w rozporządzeniu, to ostatnie wzbrania pasania inwentarza:

a) na wyrębach i wszelkich powierzchniach, znajdujących się w stadjum odnowienia,

b) w młodnikach do lat 20,

c) na powierzchniach, przeznaczonych do odnowienia naturalnego,

d) na powierzchniach, na których stosuje się wprowadzenie podrostu lub podszycia,

e) na powierzchniach z drzewostanami, przeznaczonemi do cięcia w najbliższych 5 latach,

f) na terenach całych oddziałów lasu, o ile zawierają one powierzchnie wymienione pod a) — e) w takiej ilości lub w takiem rozmieszczeniu, iż wyklucza to możność zabezpieczenia ich od szkód ze strony inwentarza,

g) w lasach ochronnych i rezerwatach,

h) na terenach o glebach lekkich, skłonnych do tworzenia lotnych piasków oraz na stromych stokach górskich.

Pozatem rozporządzenie nie pozwala na pasanie inwentarza na tych powierzchniach, gdzie mogłoby ono powodować niszczenie urządzeń technicznych, związanych z meljoracją gruntów leśnych lub użytkowaniem lasu.

Rozporządzenie ustala, iż pasanie inwentarza (bydła rogatego z wyłączeniem w lasach nizinnych kóz i owiec) może się odbywać nie dłużej niż od 1 maja do 31 października, przyczem pasanie w porze nocnej jest niedozwolone. Norma powierzchni na każdą sztukę dorosłego bydła powinna wynosić nie mniej niż 2 ha.

Jeżeli chodzi o zbieranie ściółki, to może być ono dozwolone tylko na powierzchniach o znaczniejszych ilościach ściółki, na których znajdują się drzewostany starsze, dobrze zwarte i nieosłabione przez klęski żywiołowe. Zbierać ściółkę można w końcu lata lub na początku jesieni tylko przez zgrabianie jej górnej warstwy grabiami drewnianemi, i nie częściej niż w odstępach 10-cio letnich na tej samej powierzchni.

Rozporządzenie nie pozwala na zbieranie ściółki:

a) w lasach ochronnych i rezerwatach,

b) na stromych stokach górskich, oraz na gruntach w glebach piaszczystych, gdzie istnieje obawa powstawania wydm lub piasków lotnych,

c) na powierzchniach z drzewostanami nasiennemi w wieku do lat 40 oraz odnowionemi w wieku do lat 20,

d) na powierzchniach z drzewostanami, przeznaczonemi do cięcia w najbliższych 10 latach,

e) na powierzchniach, na których przeprowadza się odnowienie naturalne,

f) na powierzchniach, na których przeprowadzana jest trzebież w latach jej wykonywania.

Motywy wprowadzonych i podanych wyżej ograniczeń są oczywiste i dlatego nie zostały opatrzone tu w bliższe komentarze. Omawiane rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, a wiec z dniem 30 maja 1936 r. *Ch.*

RUCH SŁUŻBOWY W ADMINISTRACJI L. P.

I. *Mianowania.*

W okręgu D-cji L. P. w Białowieży:

Adolf Limson — pomocnikiem kancelaryjnym w biurze D-cji.

Stanisław Tarczyński — prowizorycznym leśniczym (służby wewnętrznej) w biurze D-cji.

W okręgu D-cji L. P. we Lwowie:

Mieczysław Soroczyński — leśniczym w n-ctwie Dobromil.

Juljan Lachcik, prowizor. podleśniczy w n-ctwie Kruhelnica — leśniczym.

Józef Jaglarz, pomocnik rachunkowy w n-ctwie Michowa — leśniczym (służby wewnętrzne).

W okręgu D-cji L. P. w Łucku:

Konstanty Kampioni, praktykant w biurze D-cji — prowiz. sekretarzem.

Stanisław Dębski, referendarz — inspektorem.

W okręgu D-cji L. P. w Warszawie:

Jerzy Holona, pomocnik w Gosp. Rybnem w Dębowcu — sekretarzem.

W okręgu D-cji L. P. w Wilnie:

Henryk Hawro, kontr. leśniczy w n-ctwie Druskieniki — prowizorycznym leśniczym.

Józef Domagałło, kontr. leśniczy w n-ctwie Druskieniki — prowizorycznym leśniczym.

Stefan Barakoński, kontr. leśniczy w n-ctwie Podbrodzie — prowizorycznym leśniczym.

Wincenty Zaleski, kontr. leśniczy w n-ctwie Miory — prowizorycznym leśniczym.

Roman Sawicki, kontr. leśniczy w n-ctwie Usza — prowizorycznym leśniczym.

Inż. Józef Szatas, praktykant techn. leśny w n-ctwie Mustejki — prowizorycznym adjunktem leśnym.

II. *Przeniesienia.*

D-cja Nacz. L. P.

Inż. Antoni Rausz na stanowisko kontr. kierownika Fabryki Dykt w Bydgoszczy D-cji L. P. w Poznaniu.

D-cja L. P. w Białowieży:

Inż. Władysław Błotnicki, kontr. referendarz, na stanowisko kierownika tartaku w Zagórzu D. L. P. w Warszawie.

Franciszek Grychowski, kierownik Biura D-cji, na stanowisko kierownika Biura Eksploatacyjno - Handl. D-cji Nacz. L. P.

Jan Jabłoński, podleśniczy w n-ctwie Stwiga do n-ctwa Iwacewicze.

D-cja L. P. we Lwowie:

Inż. Jan Hajort, adjunkt leśny w biurze D-cji, do n-ctwa Starzawa.

Inż. Władysław Duffek, n-czy n-ctwa Berehy, do biura D-cji i mianowany referendarzem.

Tadeusz Obst, podleśniczy w n-ctwie Suchodół, do n-ctwa Warlubie D. L. P. w Toruniu.

Włodzimierz Janicki, prowiz. leśniczy w n-ctwie Worochta, do n-ctwa Pruskołęka D-cji L. P. w Warszawie.

Tadeusz Lasocki, kontr. leśniczy w biurze D-cji do n-ctwa Zakopane.

Jan Jurasz, kontr. zawiadowca hali w tartaku Delatyn, do tartaku w Worochcie.

Marjan Fajron, kontr. podreferendarz w Zarządzie Kolei Leśnych w Kutach, do Zarządu Kolei Leśnych w Dolinie.

Inż. Jerzy Zabłocki, kontr. referendarz w biurze D-cji, do n-cwa Jabłonica z powierzeniem obowiązków adjunkta leśnego.

Inż. Andrzej Tylka, kontr. zastępca kierownika tartaku w Delatynie, na stanowisko kontr. kierownika tartaku w Worochcie.

Jerzy Neudick, kontr. zawiadowca składu surowca w tartaku w Bolechowie, do Zarządu tartaku Państw. w Mikuliczynie.

D-cja L. P. w Łucku:

Inż. Seweryn Samulski, kontr. kierownik tartaku w Kostopolu, do fabryki dykt w Białymstoku D-cji L. P. w Siedlcach.

Jeremiasz Gajdziński, praktykant leśny w n-ctwie Hubin, do n-ctwa Kowal D-cji L. P. w Warszawie.

D-cja L. P. w Poznaniu:

Kazimierz Łukaszewski, adjunkt leśny w n-ctwie Leszno do n-ctwa Zamrzenica.

Franciszek Kozieł, prowizor. referendarz w biurze D-cji do n-ctwa Osusznica D. L. P. w Toruniu z powierzeniem obowiązku n-czego.

D-cja L. P. w Radomiu:

Inż. Wacław Wierzbicki, inż. praktykant w tartaku Zagnańsk, do Biura Przem.-Handl. D-cji Nacz. L. P.

Mikołaj Kukier, leśniczy w n-ctwie Hrubieszów, do n-ctwa Biłgoraj.

D-cja L. P. w Siedlcach:

Inż. Jan Świąder, adjunkt leśny p. o. kierownika Oddziału, na stanowisko kierownika Referatu w D-cji Nacz. L. P.

Inż. Teodor Siennicki, zawiadowca składu dykty w fabryce dykt w Białymstoku, do n-ctwa Nurzec z powierzeniem obowiązków adjunkta leśnego.

Adam Warpechowski, praktykant w n-ctwie Białystok — do n-ctwa Nurzec.

D-cja L. P. w Toruniu:

Stanisław Kaucki, leśniczy w n-ctwie Warlubie, do n-ctwa Iłemnia D. L. P. we Lwowie.

Michał Strojek, n-czy n-ctwa Osusznica do n-ctwa Mirachowo.

D-cja L. P. w Warszawie:

Inż. Józef Pomarański, nadleśniczy n-ctwa Szadek, do n-ctwa Gidle.

Jan Gorywoda, pomocnik w Państw. Gosp. Rybnem w Dębowcu, na stanowisko sekretarza Gosp. Łąkowego w Rząśniku.

Wacław Golczewski, sekretarz w Gospod. Łąkowem w Rząśniku, do Gosp. Rybnego w Dębowcu.

Lucjan Grądman, leśniczy w kancelarji n-ctwa Skierniewice, do n-ctwa Grodzisk.

Kazimierz Krauze, praktykant leśny p. o. leśniczego w n-ctwie Pruskołęka, do n-ctwa Worochta D. L. P. we Lwowie.

Inż. Roman Piotrowski, kierownik tartaku w Konewce, na stanowisko kierownika tartaku w Kostopolu D. L. P. w Łucku.

Inż. Jan Gajewski, kierownik tartaku w Zagórzu, na stanowisko kierownika tartaku w Konewce.

Inż. Jerzy Sikora, kontr. referendarz w Inspekcji Lasów Śląskich w Cieszynie, do biura D. L. P. we Lwowie.

Inż. Tadeusz May, prowiz. referendarz z resortu Min. Roln. i Ref. Roln. do Najwyższej Izby Kontroli.

Inż. Bolesław Gartman, pomocnik kierownika Państw. Gosp. Rybnego w Dębowcu, na stanowisko kierownika Gosp. Rybnego w Dzierzkowicach D. L. P. w Radomiu.

III. *Przeniesienia w stan spoczynku.*

W okręgu D-cji L. P. w Poznaniu:

Franciszek Olszowski, leśniczy w n ctwie Sieraków, z dniem 30. 6. 1936 r.

Leon Romanowski, podreferendarz p. o. n-czego n-ctwa Grabowno, z dniem 30. 4. 1936 r.

W okręgu D-cji L. P. w Radomiu:

Marjan Obst, leśniczy w n-ctwie Miechów, z dniem 30. 4. 1936 r.

Przegląd „Ech Leśnych“

KRONIKA LEŚNA

Na Prezesa Sekcji Leśnej Sejmu i Senatu, wyłonionej przez Koło Rolników (o charakterze gospodarczym) obu izb na zebraniu konstytucyjnem tej sekcji w dniu 4.VI. b. r. został wybrany poseł inż. Jan Freyman, jedyny fachowiec leśny w naszych ciałach ustawodawczych. W najbliższym czasie po plenarnem posiedzeniu sejmu zbiera się sekcja dla omówienia planu prac sekcji na najbliższą przyszłość, a przedewszystkiem tematem obrad będzie *nowela do ustawy o ochronie lasów nie należących do Państwa, ze szczególnem uwzględnieniem wykonywania zawodu leśnika.* A zatem rzecz wielkiej wagi i dla lasów i dla leśników.

Według projektu prezesa sekcji, do prac w niej będą zaproszeni przedstawiciele nauki leśnictwa oraz zawodu leśnego z poza Izb. Tym sposobem, dzięki inicjatywie posła Freymana, sprawy leśne na posiedzeniu sekcji, nie będą związane czasem z sesjami ciał parlamentarnych — a to pozwoli w zwiększonym, fachowym składzie na wyczerpujące, wszechstronne opracowanie spraw leśnych i zawodowych leśników.

Statystyka rezerwatów w lasach państwowych. Jak wynika ze sprawozdania Instyt. Badawczego Lasów Państwowych*) lasy te poszczycić się mogą pokaźną ilością rezerwatów. Było ich w dn. 1. 12. 1935 r. — 111 o łącznej powierzchni 34.850 ha. Połowa tego obszaru (17.446 ha) przypada na Parki Narodowe, z których 2 (w Białowieży i w Pieninach) są już w zupełności zorganizowane i posiadają swych kierowników, 5 zaś (Tatry, Czarnohora, Puszcza Jodłowa, Babia Góra, Ludwikowo i Puszczykowo pod Poznaniem) znajduje się w stadjum organizacji. Poza Parkami Narodowemi wyróżnić można następujące kategorje rezerwatów:

Chroniące pewne gatunki zwierząt i wogóle zwierzynę — 19 rez. o pow. 8,719 ha;

chroniące pewne gatunki drzew — 27 rez. — 2,250 ha;

chroniące resztki lasów pierwotnych — 12 rez. — 1,530 ha;

chroniące zbiorowiska roślinne nieleśne — 10 rez. — 239 ha;

chroniące pewne gatunki roślinności zielnej — 9 rez. — 162 ha.

Obszerną grupę stanowią wreszcie rezerwaty o charakterze wyłącznie dydaktycznym, chroniące krajobraz i pamiątki historyczne: 27 rez. — 4,504 ha. Jeśli chodzi o poszczególne gatunki zwierząt, to łosie chronione są w 4 rezerwatach, bobry — w 4-ch, żubry — w 2-ch, czaple — w 7-u. Z gatunków drzew: jodła — 3 rez., cis — 5, modrzew — 5, sosna (kołnierzykowata i górska) — 6, limba — 2, lipa wielkolistna — 1, dąb — 1, brekinia — 2, buk — 2. Z gatunków krzewiastych i zielnych chronione są: azalja, pontyjska — 2 rez., rokitnik — 1, malina — moroszka — 1, zimoziół północny — 1, brzoza karłowata — 1, brzoza niska — 1, turzyca skąpokwiatowa — 1, stroiczka — 1.

Rejestr pomnikowych drzew w lasach państwowych obejmuje pokaźną liczbę 1723 drzew chronionych, wśród nich 592 sosny, 387 dębów, 125 cisów, 109 modrzewi polskich, 105 brekiń, 74 modrzewie europejskie, 68 buków, 49 lip, 53 świerki, 58 jałowców i t. d.,

Cisy w lasach państwowych. Przeprodadzona w ub. r. przez Oddział Rezerwatów Instytutu Bad. L. P. inwentaryzacja cisów w rezerwatach cisowych w n-ctwie Wierzchlas (Puszcza Tucholska) i n-ctwie Szeparowce (Kniaźdwór pod Kołomyją) dała następujące wyniki: w Wierzchlasie naliczono 4844 cisy, w tem 3% suchych. Rozpiętość piersnicy 1—52 cm., wysokości 1.3—17 m., W Kniaźdworze liczono tylko cisy od 5 cm. grubości (w piersnicy), których naliczono 3450 sztuk. Wymiary: grub. 5—30 cm., wysok. 1,5—7,5 m. Poniżej 5 cm. grub. cisy w Kniaźdworze oceniać należy na dziesiątki tysięcy okazów.

Prace gleboznawcze na terenie Parku Narodowego w Białowieży, prowadzone przez Oddział Hodowli Lasu Instytutu Bad. L. P., a mające na celu opracowanie mapy glebowej Parku Narodowego, zostały ukończone. Zbadano ogółem 350 profilów glebowych i około 2,5 tysiąca próbek świdrowych. Obecnie są w toku prace laboratoryjne.

Ruch turystyczny w Parku Narodowym w Białowieży osiągnął w ciągu 3-ch tygodni czerwca r. b. niebywałe nasilenie, zwłaszcza młodzieży. Między 1 a 21 b. m. zwiedziło Park 100 wycieczek, które wraz z osobami pojedyńczemi dały 8000 osób! Jest to znamiennym prognostykiem coraz większego wzmagania się turystyki w przyszłości.

---

*) Działalność Administracji Lasów Państwowych na polu ochrony przyrody w r. 1935. — Warszawa — Kraków. 1935. Osobne odbicie z „Ochrony Przyrody", rocznik 15. Str. 20. Ryc. 9.

Dobra konjunktura dla polskiego eksportu drewna. W dniu 12 czerwca w Moskwie zakończyły się narady europejskiej konferencji eksportu drewna. Konferencja stwierdziła, że układ kopenhaski z jesieni ub. roku korzystnie wpłynął na sprzedaż i na ustalenie rynku drzewnego, zatem postanowiono kontynuować politykę układu nadal. Ponieważ większość państw dokonała już sprzedaży na rok 1936, Polska, posiadająca jeszcze poważne wolne zapasy, będzie nadal na rynku drzewnym poszukiwanym oferentem.

Z CZASOPISM

Państwowa Rada Ochrony Przyrody. Wydawnictwo Okręgowego Komitetu Ochr. Przyr. na Wielkopolskę i Pomorze w Poznaniu. Zeszyt 5. Poznań, 1936.

B. Chrzanowski: „Z historji umiłowania i ochrony przyrody". — Autor zainteresował się tutaj stosunkiem do przyrody nie twórców sztuki, którzy z natury rzeczy odczuwać muszą piękno przyrody, lecz „ludzi napozór wobec cudów przyrody obojętnych, osób pozornie ze względu na zawód, pracę, stanowisko, powagę, nie mających żadnej łączności z poezją przyrody". Wspomina więc o Platonie, Cyceronie, Cezarze, św. Franciszku z Assyżu, papieżu Piusie II, Filipie II Hiszpańskim, Koperniku, Jagielle, Staszycu, Kościuszce i wielu innych. — Krawiec F. i Urbański J.: „Mapa pomników i zabytków przyrody pow. Kartuskiego" — przyczynić się musi niewątpliwie do spopularyzowania zabytków tego powiatu, oddając wielkie usługi szerokim rzeszom turystów — Czubiński Z.: „Park Natury w Promnie pod Poznaniem". — Obok Wielkopolskiego Parku Narodowego w Ludwikowie, to druga miejscowość w pobliżu Poznania, posiadająca znaczne walory krajobrazowe, turystyczne i zdrowotne, odznaczająca się także bogatą szatą roślinną i rzadkiemi gatunkami roślin i zwierząt. — Na szczególną uwagę zasługuje artykuł L. Mroczkiewicza p. t.: „Zagadnienie biocenotyczne w leśnictwie w związku z klęską sówki-chojnówki", dający obraz hodowlanych i biologicznych następstw (wtórnych, pochodnych klęsk) tej klęski (1922—24), ciągnących się aż do dnia dzisiejszego, a z któremi leśnik nie może się uporać. Analizując etapy tej walki, autor podkreśla znaczenie samorzutnych procesów regeneracyjnych przyrody, bez których każda akcja ochronna skazana byłaby na zupełne niepowodzenie. Mrówki, gąsieniczniki, rączyce, chrząszcze i ptaki — to nietylko sprzymierzeńcy człowieka, to właściwi zwycięzcy w walce z sówką-chojnówką. Klęska królików, która następnie wybuchła na tych terenach, też zlikwidowała się głównie dzięki samorzutnym procesom (choroby). Obecnie plagą tych obszarów, odnawianych z wielkim nakładem kosztów, są jelenie. Praprzyczyna katastrofy — to nie sówka, lecz człowiek, niemiecki leśnik zeszłego stulecia, który zamienił mieszane lub sosnowe z domieszką drzewostany w równoletnie, lite sośniny, — gwoli większej rentowności! Jak ta kalkulacja wygląda na dalszą metę, przekonał się polski leśnik, i niewątpliwie wyciągnie on z tych ciężkich doświadczeń i walk właściwe konsekwencje.

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU

ŚWIĘTO MORZA.

Zjazd na Święto morza w Gdyni zapowiada się olbrzymi. Dla uniknięcia tłoku w r. b. terenem złotu ma być całe pobrzeże. Karty uczestnictwa, dające 66% obowiązują do 1. 7.

W Gdyni będziemy mogli oglądać już herb portowy miasta, na który był rozpisany konkurs. Nadesłano aż 700 projektów. Pierwszą nagrodę uzyskał projekt inż. arch. Bochniaka z Gdyni. Przedstawia on dwa orły legjonowe, połączone pionowo jeden pod drugim na tarczy herbowej czerwonego koloru. Po bokach orłów biegną dwa prostopadłe wężyki generalskie. U góry mamy złotą koronę piastowską. Orły i wężyki są srebrne. Na tarczach na orłach zamiast litery S umieścił projektodawca kotwicę na tle falistych linij poziomych, symbolizujące morze.

W Warszawie manifestacje na rzecz Święta Morza zorganizowane są również na wielką skalę. Na placu Marszałka Piłsudskiego odbędzie się zbiórka kilku tysięcy śpiewaków, zjednoczonych w jeden chór, korzystając, że w tym czasie odbywa się zjazd śpiewaczy z całej Polski. Przybędzie również Jan Kiepura, który na rzecz Ligi Morskiej i Kolonjalnej koncertować będzie w Filharmonji Warszawskiej. Oprócz manifestacji śpiewaczej w dniu Święta Morza odbędą się tradycyjne wianki, przesuwane już stale na ten dzień, co złączone zwykle bywa z uprzednią defiladą wszystkich statków i łodzi na Wiśle przed P. Prezydentem Rzplitej.

SYTUACJA EKONOMICZNA W MAJU

Bilans obrotu towarowego z zagranicą został w maju zamknięty nadwyżką wywozu nad przywozem w kwocie 4 milj. złotych.

Pomyślnie układała się produkcja i zbyt wyrobów hutniczych. Wytwórczość, zależnie od działu, wzrosła w porównaniu z kwietniem w granicach od 8,7% do 33,8%, przy równoległej znacznej zwyżce wywozu. Wzrost zatrudnienia w hutach żelaznych w ciągu maja wynosi 796 osób więcej niż w kwietniu r. b. a o 1936 osób więcej niż w maju r. z. Przemysł stalowy dostał większe zamówienie na szyny od Bułgarji, Jugosławji i Brazylji. Toczą się również obecnie rokowania z włoskim monopolem węglowym na dostawę węgla polskiego do Włoch w wysokości 200 000 tonn. Pomyślnie w maju układał się eksport przędzy czesankowej, wzrastając wagowo i wartościowo przeszło dwukrotnie w porównaniu z kwietniem r. b.

OBRADY POLSKO - NIEMIECKIE.

W Krakowie toczyły się obrady komisyj rządowych Polski i Niemiec nad polsko - niemieckim układem w sprawie obrotu handlowego, który, na zasadzie wzajemnej wymiany towarowej, przewiduje kontyngenty towarowe dla obu stron. I tak w maju ten układ został wypełniony w 100%. Nie zostały zato jeszcze zakończone obrady innych delegatów polskich i niemieckich na zlikwidowanie zaległości niemieckich kolei w stosunku do polskich za przewóz tranzytowy przez Pomorze. Ustalono tylko kwotę długu niemieckiego,wynosi on ładną sumę — 80 milj. złotych! Bodaj czy będzie można wyrwać tę należność gotówką — przewidywana jest spłata towarami według zapotrzebowania polskiego. Musiałyby wtedy powstać u nas punkty sprzedaży tych towarów, by uzyskaną gotówkę mogły zainkasować nasze koleje. Ta forma regulacji z wielu względów nie jest dla nas pożądana.

UROCZYSTOŚCI W NOWOSIELCACH

W 1624 r. wójt Michał Pyrz za panowania króla Zygmunta III wsławił się bohaterską obroną Nowosielec (w pow. przeworskim) przed tatarami. Włościanie okoliczni na cześć wójta usypali obecnie 9 metrowy kopiec, który w dn. 29 b. m. będzie poświęcony. Spodziewany jest ogromny zjazd włościański, liczą na kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Specjalna delegacja nowosielczan przybyła do Warszawy prosić gen. Rydza Śmigłego i armję polską na tę uroczystość. Gen. Inspektor przyjął zaproszenie i manifestacje w Nowosielcach odbędą się pod znakiem zbliżenia naszego ludu do wojska.

ZE ŚWIATA

ZABURZENIA SOCJALNE I KOMUNISTYCZNE W EUROPIE.

Hiszpanja, Francja, Belgja, Rumunja, Litwa są terenem strajków i zaburzeń mniej lub więcej krwawych. Tłem prowadzonej walki nie jest tylko chęć poprawy warunków bytu i niezadowolenie z dotychczasowego ustawodawstwa socjalnego w tych krajach, w podłożu ich leży agitacja komunistyczna, wytrwale prowadzona przez Moskwę, a jak demaskuje prasa zagraniczna nici tej akcji zbiegają się w rękach Trockiego. Podobno jego gra jest bardzo sprytna i, udając prześladowanego, nadal przez Sowiety, jest z międzynarodówką trzecią w stałym kontakcie i na jej rzecz jest ukrytym głównym przywódcą agitacji komunistycznej w Europie.

Strajki we Francji ciągle jeszcze nie wygasły a na prowincji doszło w wielu miejscach do potrzeby wzywania policji dla robienia porządku. W Marsylji koło 30 statków handlowych obsadzili zbun-

towani marynarze, zmusili kapitanów i oficerów statków do ich opuszczenia i wywiesili czerwone chorągwie. W niektórych miastach strajkiem objęte są gazownie, tramwaje itd. — A przecież we Francji kwestja poprawy bytu robotników i ich warunków socjalnych ma najpotężniejszego orędownika w w rządzie frontu ludowego. Nadomiar Blum rozwiązał organizacje prawicowe, co wytworzyło nowy problem i nowy powód do zaburzeń i walk wewnętrznych na tem tle. Rząd francuski ma obecnie przed sobą sprawę polityki zagranicznej przed zbliżającą się Genewą.

W Hiszpanji statystyka zabitych, rannych, spalonych kościołów i innych gmachów w czasie wciąż trwających zaburzeń, wykazuje ponad 1000 osób w ofiarach tych walk i ponad setkę kościołów i innych gmachów spalonych. Na uspokojenie nie zanosi się w Hiszpanji tak prędko.

W Belgji sytuacja strajkowa też nie jest jeszcze opanowana i w wielu miejscach doszło do krwawych zaburzeń.

W Kownie wybuchły rozruchy w czasie pogrzebu robotnika. W starciu zbrojnem z policją padło kilkanaście ofiar. Demonstracje rozszerzyły się następnie na całe Kowno. Ogłoszono nawet stan wyjątkowy w stolicy litewskiej. I te rozruchy przypisują agitatorom komunistycznym.

Również rozruchy wybuchły w Bukareszcie i aczkolwiek nosiły charakter antyżydowski, lecz skupiły się na prasie stojącej na usługach drugiej i trzeciej międzynarodówki. Jest to podobno reakcja narodowa przeciw robocie kominternu.

Nic więc dziwnego, że republika Szwajcarska miłująca swobodę, ale nie sztucznie podsycaną walkę i teror, wypowiedziała się na posiedzeniu Rady Związkowej 96 głosami przeciw 72, przeciw przywróceniu stosunków dyplomatycznych z Z. S. R. R. i odmówiła wiz na wjazd przywódcom ruchu strajkowego we Francji.

NIEMCY

Niemcy się zbroją, wywołując tem zbrojenia całej Europy, a jednocześnie wciąż głoszą, że ich armja, marynarka i lotnictwo są instrumentami obrony pracy pokojowej i że Niemcy nie mają tendencji zaborczych w stosunku do krajów w Europie. Świeżo obecnie na ten temat wygłosił wielką mowę min. propagandy Goebels, który zarzucił światu, że odpowiedział na zapewnienia niemieckie niewiarą i wykrętami. Lecz jak tu się dziwić światu, który więcej wierzy realnym faktom, jak słowom?

PALESTYNA I KWESTJA ŻYDOWSKA.

W Palestynie sytuacja jest nadal poważna, pożary, napaści i formalne potyczki wojsk angielskich z użyciem czołgów i samolotów z arabami. Ogłoszono w Palestynie dekret o karach śmierci i konfiskacie majątku za udział w rebelji, lecz mimo natychmiastowych egzekucyj stan wojenny arabów trwa nadal. Komitet arabski zdekompletowany uwięzieniem większości członków zawiesił swoją działalność.

W Haifie bawił w ubiegłym tygodniu samolot polski pilotowany przez mjr. Ziembińskiego, któremu towarzyszyli pp. Drzewiecki i Kaliski. Z Polski mimo zaburzeń w Palestynie w ciągu maja wyemigrowało do niej 600 żydów.

Miljoner amerykański Moriss Melwin Wagner z Kalifornji, rodem - żyd, zwrócił się do Brazylji z projektem kupna części terytorjum stanu Rio Grande de Sul i założenia tam republiki żydowskiej pod protektoratem Brazylji. Prezydent Brazylji i jej prasa uważają tę propozycję za nie do przyjęcia.

A rozruchy antyżydowskie z Palestyny przerzuciły się do Syrji, połączone z bojkotem towarów wyprodukowanych w Palestynie. Jednem słowem położenie żydów nie jest dziś łatwe w świecie.

WOJNA DOMOWA W CHINACH.

W Chinach od kilku tygodni stan stałego zaognienia groził wybuchem wojny domowej, ewentualnie wojną z Japonją, która konsekwentnie ale stale metodycznie opanowuje Chiny północne, najbardziej bogate w olbrzymie pokłady węgla i różnych rud. Przeciw temu protestuje Kanton, jednoczący w sobie ruch najbardziej nacjonalistyczny Chin i posiadający własne armje. Kanton żąda od Nankinu, którego oficjalne zwierzchnictwo Kanton uznaje, wystąpienia Chin przeciw Japonji, grożąc samodzielną akcją. Na tem tle doszło do marszu armji kantońskiej i forsownej wysyłki wojsk japońskich do Chin północnych. (Szerzej omówimy Wschód w przyszłym tygodniu).

POKŁOSIE DNIA LASU

W DYREKCJI BIAŁOWIESKIEJ.

Zamieszczając po raz ostatni sprawozdanie z Dnia Lasu w b. r., drukujemy sprawozdanie zbiorowe przebiegu Dnia w nadleśnictwach dyrekcji białowieskiej. Redakcja „Ech" czuje się w obowiązku specjalnie podziękować Dyrekcji za powyższe nadesłane nam sprawozdanie, dające dokładny obraz Dnia Lasu na terenie 23 nadleśnictw. Całkowity materjał przekazujemy Głów. Komit. Dnia Lasu a tu podajemy sprawozdanie w łącznem, streszczonem ujęciu.

Dzień Lasu we wszystkich nadleśnictwach miał dość podobny przebieg z pewnemi tylko odchyleniami w szczegółach i z mniejszym, bądź z większym udziałem dzieci, względnie starszego pokolenia. Podkreślić trzeba przedewszystkiem prawie wszędzie działalność nauczycielstwa — czy w pracach lokalnych komitetów, czy w wygłaszaniu pogadanek okolicznościowych — czy wreszcie w organizowaniu wycieczek, zabaw, produkcyj deklamatorskich dzieci itp. *Ten akces nauczycielstwa jest też doskonałą wskazówką na przyszłość dla wszystkich komitetów Dnia Lasu, że współudział czynny nauczycielstwa z leśnikami już w zaraniu działalności komitetu daje pewność wykonania całkowicie zakreślonego programu, łącznie z coraz większem wciąganiem dzieci do akcji zalesienia.*

W n-ctwie Kobryń już 16, 18 i 21. IV miały miejsce wycieczki okolicznych szkół z sianiem świerku i akacji, przesadzaniem w rozsadniku sadzonek świerku i sadzeniem sosny w lesie. W dniu 25. IV. dzieci obsadzały drogi publiczne i boiska. W pogadankach szczególny nacisk zwrócono na otoczenie opieką ptaków, zwalczających owadzie szkodniki leśne.

W n-ctwie Iwacewicze w dn. 25 kwietnia staraniem P. W. L. i R. L. odbyła się wycieczka do lasu 700 dzieci, wraz z rodzinami, pod przewodnictwem nauczycielstwa i z udziałem orkiestry miejscowego tartaku. Po przemówieniach na tematy związane z Dniem Lasu i poczęstunku przez organizacje leśne, dzieci bawiły się w lesie. W leśnictwie Żytlin, poza zbliżonym programem, dzieci obsadzały kasztanowcem drogę.

W n-ctwie Wiado we wszystkich wsiach, przylegających do 5-ciu leśnictw, były w Dniu Lasu zorganizowane wycieczki szkolne, w czasie których dzieci zapoznały się z odnowieniem lasu, przyglądając się pracy i biorąc same czynny udział. Wygłaszane wszędzie były pogadanki, organizowane zabawy w lesie i poczęstunek. Udział dzieci był duży.

W n-ctwie Dobry Bór po nabożeństwie w kościele w Leśnej i poświęceniu przez proboszcza drzewek oraz po odpowiednim przemówieniu dzieci obsadziły podwórze szkolne żółtą akacją.

W n-ctwie Bronna Góra w czterech punktach zebrały się dzieci, które po pogadankach na temat Dnia Lasu sadziły drzewka.

W n-ctwie Królewski Most w Dniu Lasu wzięły liczny udział miejscowe szkoły z kierownikami szkół na czele. Przemówienia, zabawy, deklamacje i poczęstunek dzieci przez R. L. wypełniły program.

W n-ctwie Czerniany R. L. i nauczycielstwo zorganizowało Dzień Lasu w dwóch punktach. W jednym — w Czernianach — po nabożeństwie obsadzony został plac targowy drzewkami, a w drugim — w Gruszce — dzieci, po zasadzeniu około 0,5 ha lasu podejmowane były przez R. L. posiłkiem i bawiły się w różne gry.

W n-ctwie Jasień Dzień Lasu odbywał się w trzech miejscach. Przemówienia, sadzenie drzewek oraz pokaz w czasie wycieczek do lasu rozsadnika i prac zalesieniowych wypełniły dzień.

W n-ctwie Słonim Dzień Lasu został przesunięty na dzień 6 maja. Leśnictwa zorganizowały dla szkół powszechnych wycieczki, a nadleśnictwo urządziło wycieczkę z masowym udziałem szkół słonimskich do lasu, gdzie odbyła się zabawa. Przygrywała bezinteresownie orkiestra 79 p. p. Dzieci dostały poczęstunek, którego koszt pokryły miejscowe organizacje społeczne.

W n-ctwie Szereszów odbył się Dzień Lasu z udziałem gimnazjum Ad. Mickiewicza w Prużanach i 7-o klasowej szkoły w Szereszowie wraz z nauczycielstwem i przedstawicielami władz administracyjnych oraz duchowieństwem. Referat nadleśniczego, sadzenie drzewek i zabawy dzieci złożyły się na program.

W n-ctwie Nikor w dn. 25. IV. uroczystość Dnia Lasu odbyła się według pro-

gramu lat ubiegłych, łącząc majówkę z pogadankami i sadzeniem drzewek.

W n-ctwie Pińsk w 6 punktach miał miejsce Dzień Lasu. Sadzenia drzewek różnego rodzaju przy drogach wioskowych, bądź też w lesie, pogadanki na tematy aktualne, gry, zabawy — przy licznym udziale młodego pokolenia, dorosłych, przedstawicieli miejscowych władz, duchowieństwa i organizacyj dały obfitą całość.

W n-ctwie Świteź Dzień Lasu upłynął pod znakiem wycieczek, pokazów siewu w szkółkach oraz sadzenia na zrębach i przy drogach publicznych. Poza tem wygłoszone zostały pogadanki, propagujące ideę poszanowania lasu.

W n-ctwie Hancewicze z powodu epidemji odry, panującej w miasteczku Hancewicze, obchód ograniczony został do obsadzenia kilkudziesięciu drzew ozdobnych na ulicach miasteczka i na placu kościelnym.

W n-ctwie Zwierzyniec grupa 100 dzieci sadziła dąb jednoletni i dwuletni świerk. Przemówienie nadleśniczego do dzieci, gry i zabawy i podwieczorek uzupełniły Dzień Lasu.

W n-ctwie Czoło w zorganizowaniu Dnia wzięło nader czynny udział kierownictwo miejscowych szkół powszechnych, dzięki czemu program był nader urozmaicony, a mianowicie: pochód szkół, przemówienia, sadzenie, zabawy, poczęstunek i deklamacje nagrodzone broszurkami propagandowemi o lesie.

W n-ctwie Stwiga Dzień Lasu organizowało oddzielnie leśnictwo Kołki, Chrapuń i Wojtkiewicze. We wszystkich leśnictwach dzieci szkół pobliskich brały czynny udział w sadzeniu przy drogach, siały szkółki akacjowe, bądź sosnowe czy też świerkowe. Wygłoszone zostały również odpowiednie pogadanki.

W n-ctwie Jałówka dzieci pod kierownictwem swych nauczycieli, którzy wygłosili na temat Dnia Lasu odpowiednie przemówienia, udały się do lasu i obserwowały prace przy zalesieniach.

W n-ctwie Jaźwiny na program Dnia Lasu złożyły się wycieczka do lasu, przemówienie kierownika szkoły, sadzenie drzewek i rozdanie drzewek na zakończenie Dnia dzieciom, by je zasadziły obok swoich domów.

W n-ctwie Browsk w dniu 25. IV. odbyły się dwie wycieczki. Pierwsza z 286 dzieci wraz z kierownictwem szkoły powszechnej w Narewce oraz z duchowieństwem i reprezentantami samorządu i społeczeństwa udała się do lasu. Po przemówieniu nadleśniczego udano się do wyłuszczarni, gdzie wysłuchano objaśnień jak się odbywa wyłuszczanie nasion. Następnie odbyło się zalesienie zrębu sadzonkami sosny, a z kolei miały miejsce gry, zabawy i pogadanka. Druga wycieczka miała podobny program za wyjątkiem odwiedzin wyłuszczarni.

W n-ctwie Brześć powstał komitet Dnia Lasu pod przewodnictwem p. starosty w Brześciu, z czynnym udziałem w wykonaniu programu wojska (wycieczka na dziesięciu wojskowych autach ciężarowych). Na akademji referat wygłosił nowogródzki inspektor ochrony lasów. W lesie po pogadance wygłoszonej dla przybyłych odbyło się sadzenie siewek sosnowych na zrębie.

Sprawozdania z Dnia Lasu w *n-ctwach Zadwórze i Narewka* były już drukowane w maju.

DZIEŃ LASU W BIAŁEJ PANIEŃSKIEJ

Mimo, że sprawozdanie to Zarząd Gminy Dąbroszyn pod Koninem nadesłał dość późno, po terminie (Echa Nr. 18 str. 5), — Redakcja zdecydowała umieścić je w całości, ze względu na ciekawą treść, przekraczającą ramy obchodu Dnia Lasu, oraz odsłaniającą piękną kartę obywatelskiej walki o lesistość kraju.

Redakcja.

W powiecie Konińskim, jak i w wielu powiatach woj. łódzkiego, znajduje się dużo nieużytków. Wydziały Powiatowe, chcąc zmniejszyć ilość nieużytków w swoich powiatach, wydawały bezpłatne sadzonki na zalesienie tych nieużytków. System ten nie dawał pomyślnych rezultatów, gdyż ludność, z braku fachowego nadzoru, sadziła otrzymane sadzonki niedbale, często je niszczyła, obchodząc się z niemi nieumiejętnie, a zdarzało się nawet, że odsprzedawała otrzymane darmo sadzonki osobom obcym.

Aby temu wszystkiemu przeciwdziałać, a zalesienie nieużytków w powiecie konińskim pchnąć na pomyślniejsze tory, utworzono zimą 1935 r. Powiatowy Komitet do zalesienia nieużytków. W skład Komitetu weszli pp.: Starosta Koczorowski, jako przewodniczący, Mozolewski n-czy z Grodźca, Suskiewicz, leśniczy L. P. (n-ctwo Uniejów), L. Pułaski, właściciel majątku Chylin i Branecki n-czy z Grzymiszewa.

Komitet podzielił powiat na rejony zalesieniowe, nad któremi pieczę powierzył najbliższym tych rejonów leśnikom.

Najpierw przystąpiono do zalesienia rejonów, na których znajdowało się najwięcej nieużytków, t. j. w gminach: Piorunów, Władysławów i Dąbroszyn. Fachowy nadzór nad zalesianiem nieużytków gm. Piorunów i Władysławów objęli pp.: Pułaski i Branecki, a w gm. Dąbroszyn pp.: Mozolewski i Suskiewicz. Rezultaty tak zorganizowanej pomocy fachowej okazały się nadspodziewanie dobre.

W gminie Dąbroszyn na terenach gromad: Zosinki, Rybie i Biała Panieńska od dawnych lat znajdowały się przestrzenie po wyciętym ongiś lesie, które z czasem przeszły w lotne piaski, zasypując okoliczne uprawne pola, a nawet szosę Konin — Kalisz. Wszelkie wysiłki zalesienia tych nieużytków, przedsiębrane przez miejscowych włościan, do których te nieużytki należały, spełzły na niczem z powodu nieumiejętnego wykonania.

Komitet zalesieniowy, przy pomocy wójta gm. Dąbroszyn, p. Samolewskiego, przystąpił w 1935 r. do zalesienia nieużytków w miejscowości Zosinki i Rybie systemem zbiorowym pod bezpośrednim nadzorem gajowego, zalesiając 47 ha nieużytków. W 1936 r. przystąpiono do zalesienia nieużytków w miejscowości Biała Panieńska, gdzie zalesiono lotne, beznadziejne piaski o przestrzeni 85 ha i uzupełniono sadzenie z ubiegłego roku, wysadzając 1.845.000 sadzonek sosny pospolitej, 49.000 sadzonek brzozy i 6.100 sadzonek akacji.

Sadzonki tak w roku zeszłym mimo dotkliwej suszy), jak i w obecnym przyjęły się conajmniej w 80%.

W roku bieżącym zatrudniano przy zalesianiu nieużytków w gm. Dąbroszyn miejscowych bezrobotnych, którzy przepracowali 2.024 dni robocze, otrzymując zapłatę w naturze i gotówce, przez co ulżono ich doli choć częściowo.

Aby potrzebę pracy nad zalesianiem nieużytków i postępowanie przy zalesianiu wpoić w miejscowe społeczeństwo,— postanowiono urządzić w gminie Dąbroszyn na zalesionych nieużytkach 25-go kwietnia Dzień Lasu.

W tym celu utworzył się Komitet obchodu Dnia Lasu w osobach pp.: wój-



Starosta pow. konińskiego przyjmuje obszary zalesionych nieużytków od nadleśniczego Mozolewskiego i l-czego Suskiewicza.

ta gm. Dąbroszyn, L. Samolewskiego, kierownika szkoły Biała Panieńska, Stankowskiego, oraz Mozolewskiego i Suskiewicza.

W obchodzie Dnia Lasu wzięli udział pp.: Starosta pow. konińskiego, wójt i sekretarz, oraz wszyscy sołtysi z gm. Dąbroszyn, p. burmistrz m. Rychwała, kierownicy szkół z dziećmi, część członków Koła Grodziec-Zbiersk Zw. Leśn. R. P., Oddział Związku Rezerwistów gm. Dąbroszyn i t. d. Obchód rozpoczęto punktualnie o godz. 10-ej przemówieniem powitalnem, wygłoszonem do wszystkich uczestników obchodu przez p. nadleśniczego Mozolewskiego. Następnie p. Suskiewicz, leśniczy L. P., wygłosił referat n. t.: „Co nam las daje". Potem dzieci szkolne wypowiedziały bardzo udatnie wiersze i wykonały śpiewy. Następnie, mimo ulewnego deszczu, przystąpiły dzieci do sadzenia drzew, a p. Starosta objechał zalesiony teren. Na zakończenie wygłosił p. Starosta przemówienie o poszanowaniu drzew, oddając pod opiekę młodzieży zalesione tereny.

Do zalesienia tak dużej przestrzeni w gm. Dąbroszyn przyczynił się p. Starosta Koczorowski, który udzielił pomocy w naturze i w gotówce na wypłatę zatrudnionych bezrobotnych. Trzeba także podnieść pełną energji pracę p. Samolewskiego, wójta gminy Dąbroszyn, oraz p. Dunajskiego Konstantego, sołtysa gromady Biała Panieńska, którzy nie szczędzili trudów i czasu, starając się o ludzi do zalesiania i o podwody do zwózki sadzonek, jak również o to, by okopać zalesione tereny rowami, w celu ochronienia młodych sadzonek od wszelkich szkód.

Daj Boże więcej takich administratorów powiatów, gmin i gromad, którzy pójdą tak z pomocą leśnikom przy zalesianiu nieużytków, a szybko zazielenią się w naszym Kraju wszystkie nieużytki.

Mozolewski.

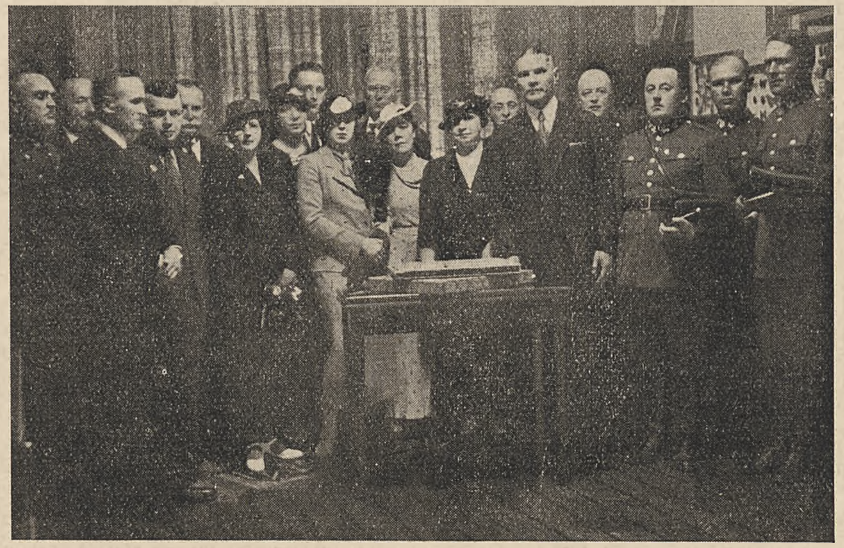
PODZIĘKOWANIE.

Główny Komitet „Dnia Lasu" składa wyrazy gorącego podziękowania Zarządowi Rodziny Leśnika, Przysposobienia Wojskowego Leśników oraz wszystkim osobom, które przyczyniły się do powodzenia i uświetnienia IV-go obchodu „Dnia Lasu".

Prezydjum Głównego Kobmitetu „Dnia Lasu"

Warszawa, dnia 15. 6. 1936 r.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ



Przed wręczeniem przez Dyrektora Szemiotha albumu dla Pana Prezydenta, delegacji leśników państwowych Dyrekcji Wileńskiej udającej się na uroczystość w dniu 3. VI. do Warszawy.

OBCHÓD 10-LECIA SPRAWOWANIA WŁADZY PRZEZ PANA PREZYDENTA RZPLITEJ, PROF. DR. I. MOŚCICKIEGO

ORGANIZACJE LEŚNE WILNA

Uroczystości, związane ze złożeniem hołdu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Prof. Dr. Ignacemu Mościckiemu, z okazji 10-lecia sprawowania przez Niego najwyższej władzy w Państwie rozpoczęły się na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie, w dniu 2-gim czerwca b. r. wręczeniem przez Dyrektora p. Edwarda Szemiotha przewodniczącemu delegacji Leśników Państwowych Dyrekcji Wileńskiej, p. inż. Antoniemu Sikorskiemu, nadleśniczemu n-ctwa Rudniki albumu dla Pana Prezydenta z artystycznemi zdjęciami fotograficznemi z Puszczy Rudnickiej, dokonanemi przez P. Włodzimierza Korsaka. Album ten oprawiony został we wzorzystą tkaninę wileńską, a na okładce jego umieszczono rysunek piórkowy Włodzimierza Korsaka, przedstawiający łosie w Puszczy Rudnickiej.

W dniu 3-im czerwca, o godz. 9-tej rano, do zebranych w sali konferencyjnej pracowników Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie przemówił Pan Dyrektor Edward Szemioth, oddając hołd niestrudzonej pracy dla dobra Rzeczypospolitej, Panu Prezydentowi Prof. Dr. Ignacemu Mościckiemu. Przemówienie swe zakończył Pan Dyrektor Szemioth trzykrotnym okrzykiem na cześć Pana Prezydenta, który entuzjastycznie został podjęty przez zebranych.

Następnie Inspektor inż. Wacław Dankiewicz wygłosił dłuższą prelekcję o życiu i czynach Pana Prezydenta Prof. Dr. Ignacego Mościckiego.

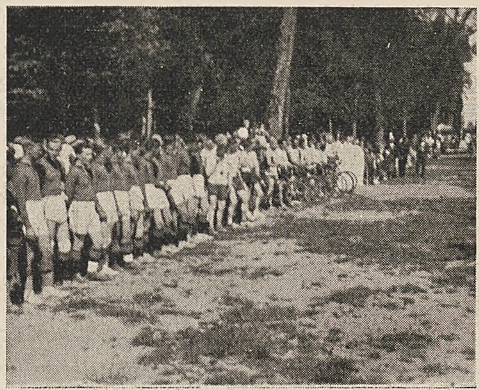
Na zakończenie tej podniosłej uroczystości zostały odczytane depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej od Okręgu Wileńskiego Przysposobienia Wojskowego Leśników i Oddziałów Rodziny Leśnika i Związku Leśników w Wilnie.

Jednocześnie, w dniu 3-cim czerwca na terenie wszystkich N-ctw podległych Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie, zorganizowane zostały przez Zarządy Kół Przysposobienia Wojskowego Leśników i Rodziny Leśnika uroczyste obchody ku czci Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w których prócz wszystkich Leśników państwowych wzięli udział licznie zgromadzeni robotnicy leśni i tłumnie przybyła ludność miejscowa, u której inicjatywa Leśników uczczenia pracy Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej Polskiej spotkała się z entuzjastycznem przyjęciem.

ORGANIZACJE LEŚNE RADOMIA.

W dniu 26 maja 1936 r. Organizacje Leśne na terenie Radomia, wyłoniły Komitet Okręgowy, z prezesem P. W. L Janem Dunin Markiewiczem na czele, dla uczczenia 10 lecia urzędowania Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego: Jan Dunin-Markiewicz Prezes Okręgu P. W. L., Irena Dunin-Markiewiczowa, Przewodnicząca Oddziału R. L., Zygmunt Lachmajer, V-Prezes Okręgu P. W. L., Cecylja Lachmajerowa, V-Przewodnicząca Oddziału R. L., Andrzej Bednarczyk, V-Prezes Oddziału Zw. Leśników.

Udekorowane flagami narodowemi, festonami z zieleni i lampkami gmachy Dyrekcji i Bursy Leśników im. Adama Loreta, przedstawiały się imponująco, zwłaszcza w oświetleniu wieczornem, tak w przeddzień obchodu jak i w dzień uroczystości. W dniu 3 czerwca leśnicy Radomscy wzięli udział w uroczystej mszy polowej połączonej z defiladą miejscowego garnizonu wojskowego i wszystkich organizacji P. W. i W. F. — pocżem Przewodniczący Organizacji leśnych złożyli na ręce Starosty hołd dla Pana Prezydenta. O godzinie 14 w artystycznie udekorowanej flagami, zielenią i kwiatami świetlicy w gmachu Bursy Leśników, zebrali się na uroczystej akademji wszyscy pracownicy Dyrekcji








Lasów i członkowie organizacyj leśnych. Akademję zagaił p. dyrektor Jan Dunin-Markiewicz, zaznaczając, że w wyrażeniu czci i hołdu, jakie cały kraj składa w dniu Jubileuszu Pierwszemu Obywatelowi Rzeczypospolitej, leśnicy, wyrazić pragną najżywszą swą wdzięczność Panu Prezydentowi za Jego dotychczasową opiekę i zawsze okazywaną pomoc, za życzliwy stosunek do administracji L. P., ojcowskie interesowanie się sprawami lasów i leśników polskich. Okrzykiem na cześć Pana Prezydenta, który zebrani trzykrotnie powtórzyli, zakończył swe przemówienie p. Dyrektor.

Po zagajeniu p. Czesław Bobiński wygłosił okolicznościowy wiersz ku czci Pana Prezydenta, a p. Jan Gajzler w dłuższym referacie odzwierciedlił życie i zasługi Pana Prezydenta.

Na wniosek p. Bednarczyka wysłano następującą hołdowniczą depeszę:

„ALPA Warszawa. Zarządy i Członkowie Organizacyj Leśnych w Radomiu, zebrani na uroczystej akademji urządzonej trzeciego czerwca dla uczczenia jubileuszu dziesięciolecia sprawowania Urzędu przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej proszą o złożenie Najczcigodniejszemu Jubilatowi Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej profesorowi doktorowi Ignacemu Mościckiemu wyrazów najgłębszej czci i najwyższego hołdu wraz z synowskiem przywiązaniem i wdzięcznością dla dostojnego Opiekuna oraz najgorętszem zapewnieniem dalszej najlepszej pracy dla dobra Ojczyzny i Polskich Lasów".

Odśpiewanie hymnu narodowego przy akompanjamencie p. mgr. Stanisława Chrzanowskiego, zakończyło tę podniosłą uroczystość.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW RODZINY LEŚNIKA.

W dniach 20 i 21 czerwca odbył się w Warszawie zwyczajny walny Zjazd delegatów i delegatek Rodziny Leśnika, na którym zebrało się 79 osób delegowanych. Jest to pierwszy ogólny zjazd R. L. W zebraniu wzięli udział liczni zaproszeni goście.

W uznaniu zasług położonych dla R. L. przez Przewodniczącą Zarządu Głównego Stowarzyszenia, p. Halinę Loretową — zebrani delegaci oddziałów, zamiast złożenia Jej kwiatów w podzięce, złożyli 83 zł. na Fundusz Sierocy Rodziny Leśnika.

Sprawozdanie ze Zjazdu damy w następnym numerze „Ech".

OTWARCIE SEZONU SPORTOWEGO W KOLE P. W. L. TARTAK GRUDKI W BIAŁOWIEŻY.

Przy pięknej wiosennej pogodzie odbyła się w niedzielę, dnia 24 maja r. b., z okazji otwarcia sezonu sportowego „Koła Sportowego P. W. L. Tartak Grudki" w Białowieży impreza sportowa, zorganizowana przez wyłoniony z pośród członków P. W. L. Komitet na czele z Kierownikiem Tartaku Grudki, p. Romanem Barancewiczem.

Otwarcia sezonu sportowego dokonał Dyrektor Lasów Państwowych w Białowieży, p. Karol Nejman, przybyły na boisko Koła P. W. L. w gronie najbliższych współpracowników, przyjmując następnie raport o całości od kierownika drużyn sportowych (ilustracja wyżej).

Po uroczystem podniesieniu bandery klubowej, odbyła się przy dźwiękach miejscowej orkiestry defilada zawodników, po której sygnał trębacza dał hasło do rozpoczęcia zawodów sportowych. Do zawodów przystąpili poza zawodnikami P. W. L. Grudki i P. W. L. Hajnówka również i zawodnicy klubów sportowych z Szereszewa, Prużan, Kobrynia i Słonima.

W zawodach tych uzyskano wyniki następujące:

bieg 3 klm.: 1) Bedkowski Szymon P.W.L. Kolejki Grudki, 2) Bajko Paweł Ochotn. Str. Ogn. Podolany;

bieg kolarski 10 klm.: 1) Iwaniuk Sergjusz P. W. L. Kolejki Grudki, 2) Kowalski Władysław P. W. L. Tartak Grudki;

100 mtr.: 1) Pilski Józef P. W. L. Tartak Hajnówka, 2) Miszewski Mieczysław P. W. L. Dyrekcja;

rzut kulą: 1) Płachta Stefan P. W. L. Tartak Grudki — 12.20 mtr., 2) Lewicki Jan. P. W. L. Kol. Hajnówka—11.80 mtr.;

rzut oszczepem: 1) Dackiewicz Grzegorz P W. L. Tartak Grudki — 42.00 mtr., 2) Lewicki Jan P. W. L. Kol. Hajnówka — 38.00 mtr.

Wyniki powyższe świadczą o należytem, stopniowem wyrabianiu się zawodników, rekrutujących się przeważnie z pracowników fizycznych członków miejscowego Koła P. W. L. Tartaku Grudki.

Rozegrany następnie mecz piłki nożnej przez drużyny „P. W. L. Tartak Grudki" — „Reprezentacja Prużany — Kobryń" dał nieoczekiwany wynik na korzyść pierwszej drużyny 0:8 (0:1), co wywołało owację licznie zebranej publiczności (około 3-ch tysięcy).

Rozdanie nagród zwycięskim zawodnikom dokonali pp.: Wanda Barancewiczowa, inż. Stanisław Jenke, Władysław Korybut-Daszkiewicz, Rudolf Zdarzyl i Roman Barancewicz, co zakończyło oficjalną część Święta Sportowego.

Zaznaczyć należy, że organizacja imprezy, jak i ogólny wynik zawodów sportowych świadczą dobitnie o zasługach Zarządu Koła P. W. L. Tartak Grudki.

LEŚNICY NA F. O. N.

Koło P. W. L. Zawadówka z funduszów koła — 100 zł.

Pracownicy tartaku w Zawadówce, członkowie P. W. L. deklarują 1% od poborów do końca 1936 r., co wynosi około 200 zł. Razem — z tartaku państwowego w Zawadówce wpłynie 300 zł.

PRZY OSIEDLU.

ORGANIZACJA GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

W odpowiedzi na mój artykuł tej treści, umieszczony w Nr. 16 „Ech Leśnych", z dnia 19.IV b. r., otrzymałam kilka listów — prawie identycznych. Odpowiadam więc na nie zbiorowo, korzystając z uprzejmości W. Szan. Redakcji.

Na pierwszy ogień wezmę swoje zboża: pszenicę, żyto, owies; sieję je dlatego, że ziemię mam średnią, przeważnie zimną, podmokłą, ciężką glinę (są oczywiście i lepsze kawałki). Nie wspomniałam o koniczynie, którą wsiewam w owies, oraz o wyce. Chodziło mi tylko o zboża i młócenie ich w ciasnej stodole. Nie jest to jednak wskaźnikiem, żeby ktoś, mający lepszą ziemię i obszerną stodołę, robił koniecznie to, co ojciec Wirgiljusz...

Ziemniaki muszą być — i to dużo. Niech nasze świnki jedzą je, a my zjemy świnki. Trochę trzeba odpowiedzieć i na ten temat. Rasę angielską dlatego polecam, że krzyżówka jej z prostym knurem jest niezła, a rzadko kto z leśników ma u siebie knura: zwykle chlewy są ciasne, no i czasem brak rasowego.

Co do „zupełnej niedochodowości" hodowli świń, można dużo i długo mówić, zapytam więc tylko krótko i zwięźle: jakiż to materjał eksportowy możemy dać? Czy odpowiada słusznym wymaganiom? A jeżeli odpowiada, jaki dochodzi na miejsce przeznaczenia? Świnie, którym zdrętwiały nogi, przez szereg godzin związane, nie mogące wstać, bite kijami i podkutemi butami, posiniaczone i pokrwawione nie będą w żadnym wypadku materjałem pożądanym dla zagranicy, gdzie inaczej obchodzą się ze zwierzętami.

Może odpowie ktoś, że „nie w naszej mocy temu zaradzić..." Otóż właśnie, że w naszej mocy! Dziś jeszcze, niestety — zbyt małe zrozumienie jest jeszcze dla tych spraw, ale gdy staniemy się zespołem mocnym, zjednoczonym w Koła Gosp. i Kółka Rolnicze — możemy wszędzie i na każdem miejscu, — rynku, dworcu, rzeźni żądać przestrzegania humanitarnych zarządzeń i przepisów, które wprawdzie są, ale niestety, brak tych, którzyby się do nich stosowali.

Kwestja kur. Że niema zbytu, że miasteczko pobliskie małe, że, że i że... Proszę nie patrzeć na tę sprawę przez pryzmat targu w pobliskiem miasteczku. Spójrzmy trochę szerzej — albo nie, najlepiej będzie, jeżeli dam Paniom naoczny przykład: p. instruktorka (adres: Augustów, Wydz. Pow., p. Bogumiła Gruszecka, instr. K. G. W.) zakupiła na eksport 500 jaj kurzych. Z tych to 500 szt. musiała zrobić 18, wyraźnie: osiemnaście gatunków. Czy może być mowa o eksporcie, gdy z pięciuset szt. (liczba nie tak znów „stratosferyczna" — niejedna z nas mało mniej przeznacza na święcone), trzeba robić aż 18 gatunków!

Więc jeszcze raz powtarzam: leśne osiedla powinny przodować w hodowli rasowych kur, warunki ma prawie każda z nas, a dając jaja wylęgowe dla wsi — podnosi tę tak ważną gałąź handlu.

Dam znowu przykład: jedno z Kół w naszym powiecie, aczkolwiek niechętnie, zgodziło się na pewną pracę w przeciągu roku — obliczenie kosztów karmy i zysku z jaj. Po roku okazało się, że gospodynie dołożyły do każdej kury po 2 zł. i wyżej Proszę Pań, te wszystkie kury, te prosięta, te nieszczęsne„ hańbiące" garnki, dziś, gdy spojrzeć na nie trzeźwo (nie jestem entuzjastką) nie są tak podłym drobiazgiem, ani czemś, do czego odsyła się „baby"...

Co do krów, o ile w pobliżu jest mleczarnia — bezsprzecznie opłacają się. Jeżeli zbyt daleki — nie zapominajmy o tem, że i na własne potrzeby nabiał musi być, tembardziej, że mamy służbę i najemników.

Chciałabym zarazem poruszyć sprawę najemników, dla której tu właściwie nie miejsce, ale która dla nas, gospodyń, jest ważna: brać na własny stół, czy nie? Po długich latach kalkulacji doszłam, że na moim stole opłaca się o wiele lepiej. Jeszcze nie wierzyłam sobie, ale zapytałam o to świetną gospodynię, p. pułkownikową Or., która moje spostrzeżenia potwierdziła.

Otóż, biorąc najemników bez „życia" płacić trzeba drożej, a tych „groszy" zawsze brak. Tymczasem, mając ziemię i jej plony, o wiele taniej i wydajniej można przeprowadzić wszelkie prace gospodarcze: sianokosy, żniwa, pielenie i t. d. Od robotnika, który przychodzi najczęściej z kawałkiem suchego chleba i butelką „kawy" z sacharyną, ja przynajmniej — nie mogę wymagać wydajnej pracy, a bezmyślność i ślamazarność w robocie fatalnie odbija się na całokształcie gospodarki! Jest wprawdzie trochę zachodu (gdzież go niema?) z gotowaniem, ale tylko trochę, bo szczerze nie radzę brać większej ilości ludzi, — zawsze stosunkowo mniej zrobią.

Wrócę jeszcze do krówek. Jeżeli zbyt na mleko jest, — kwestja dochodowości nie może ulegać dyskusji... Wtedy to prawidłowe karmienie (drogie) zawsze opłaci się. Jeżeli jedynie na swój użytek, jako że lepszy przykład niźli rada, dam własne krowisie: — Ryża cieli się w listopadzie, mleczna jest na zimę; Malina — na przedwiośniu — luty; Łańka na maj, żeby „jak na św. Jana mleko pójdzie w rogi", — była na lato z mlekiem. Intensywnie nie odżywiam, wypas dobry, zwyczajny. Czeszę i czyszczę. Zimą, jesienią i wczesną wiosną spacerują, wiele chcą, po podwórku, wesołe i zdrowe. Kopytka przycięte, żeby nie załamywały się, kity ogonów przycięte, żeby nie urwały w leśnych krzakach, rogi przypiłowane. Wszystkie te „przycięcia" b. zalecam tym, którzy o tem zapominają niestety często.

O dochodowości gospodarstwa, wtedy dopiero może być mowa, gdy bieżące potrzeby kuchni są zaspokojone: własny chleb, mąka, kasze, wędliny, tłuszcze i t. d. Próbowałam inaczej, ale wychodziło źle. Można za coś wziąć sporą sumę — i ani obejrzeć się, jak pójdzie ona na bieżące potrzeby, zostawiając po sobie przykre rozgoryczenie, że była „forsa" i gdzieś się rozeszła. Lecz gdy już jest owa podstawa gospodarki, ów zapas w śpiżarni, — śmiało można obejrzeć się za dochodem, a kto szuka, — zawsze znajdzie. Od czasu, gdy współpracuję jako „towarzyszka życia", jestem na trzeciej, zupełnie różnej placówce gospodarczej. Na pierwszej prowadziłam gospodarstwo raczej ogólnie, opłacało mi się; na drugiej — hodowałam sporo świń, — b. się opłacało; dzisiaj, jako dochodowość mam trochę tytoniu, — zupełnie dobrze mi idzie (tylko, na Boga, proszę nie próbować bez wiedzy Monopolu Tytoniowego, a jedynie za moim przykładem, — będzie „trajedja"). Zresztą czyż tylko te gałęzie dochodowości są? Znowu, na zakończenie muszę powtórzyć: łączmy się w Koła Gosp. Wiejskich. Do instruktorek spieszmy po dobrą radę, po naukę, po planowość w pracy. Niech kraj nasz, w 70% rolniczy, ma nareszcie dochód ze swoich gospodarstw kobiecych, dotychczas stojących niżej krytyki i niech my, leśne kobiety, dorzucimy swoją cegiełkę do budowy dobrobytu Ojczyzny.

Zofja Tronczyńska.

DOM I RODZINA

WAKACJE

W jednej z gazet warszawskich, w rubryce „Ze świata" zamieszczona była niedawno wiadomość, że w któremś z państw zachodniej Europy wprowadzono w szkołach wyświetlanie filmów, przedstawiających rozmaite zawody w trakcie ich wykonywania. W amerykańskim miesięczniku dla kobiet z przed kilku lat, który mi wpadł w ręce w zeszłym roku, znalazłam króciutką notatkę o sposobie, mającym ułatwić i uprzyjemnić chłopcu, przyjeżdżającemu na wakacje do domu, korzystne spędzenie tych wakacji, a jednocześnie rodzinie chłopca trochę spokoju i wytchnienia. Sposób ten polegał na tem, że chłopakowi wydzielało się miejsce na końcu ogrodu, gdzie wolno mu było zbudować sobie szałas, czy domek, czy barak, w którym mógł mieszkać cały dzień i robić, co mu się podoba, nawet gotować sobie jedzenie — jednem słowem bawić się w Indjanina.

Dwie te notatki przypomniały mi się dziś, gdy namyślałem się, coby tu napisać kochanym moim czytelniczkom w związku z wakacjami, co teraz jest przecież chyba najwięcej na czasie.

Duży procent leśnej dzieciarni siedzi w szkołach miejskich cały rok nieledwie. Potrochu i z miejskich dzieci, a szczególnie chłopców, spory procent bywa umieszczany w szkołach internatowych, wracając do domu tylko na święta i wakacje. I słusznie — bo czy można nawet przy najlepszych chęciach tak zająć i tak upilnować chłopca, żeby, mieszkając w mieście, nie narażał się na wszystko zło, które go w mieście czeka? Jeszcze tam, gdzie matka zajmuje się gospodarstwem domowem i jest w stanie choć do pewnego stopnia rozciągnąć mądry i niewidoczny nadzór nad synem — a i to przecież najczęściej tylko do pewnego wieku się udaje, bo chłopiec w miarę dorastania zaczyna sobie przykrzyć wszelkie nadzory i pilnowania, a właśnie wtedy najbardziej jest na wszelkie zło narażony.

To też można sobie wyobrazić, ile serc bije teraz przyśpieszonem tętnem—dziecinnych i rodzicielskich. Dzieciarnia cieszy się z powrotu do domu, z tysiąca różnych uciech i zabaw, bez których musiała się obywać podczas szkoły, no i z tego poprostu, że przez parę miesięcy nie trzeba będzie suszyć sobie głowy nad książką. Rodzice. Ale co tu pisać! Każdy może sobie wyobrazić uczucie rodziców, którzy dziecka od paru miesięcy nie widzieli.

Wakacje! cel marzeń, dwa miesiące jak z bajki, naładowane możliwościami wszelakich rozkoszy i przygód!

I tu stajemy przed dość interesującem zagadnieniem: czy naprawdę najlepiej jest spędzić, względnie dać dziecku spędzić, wakacje na nic-nie-robieniu i lenistwie? Dać mu spać jak najdłużej, jeść jak najlepiej, od czasu do czasu jakąś rozrywkę i poza tem nic? Może w wyjątkowych wypadkach, jeżeli mamy do czynienia z dzieckiem bardzo wątłem i wyczerpanem pracą szkolną, taki program wystarczy. Choć nawet i wtedy nie wystarczy, bo właściwie takiemu słabemu dziecku należy się kuracja i wzmocnienie, które mu umożliwi naukę i pracę w roku, który zacznie się przecież zaraz po wakacjach. Uważam, że z wątłem i słabem dzieckiem należy zaraz na początku wakacji iść do lekarza i poradzić się co do właściwego wykorzystania wakacji. Może trzeba będzie bąka wywieźć, schowawszy swoją tęsknotę do kieszeni, umożliwiając mu nabranie sił i ochoty do pracy. Może doktór powie, że wystarczy dom rodzinny, ale przepisze odpowiednie odżywianie i zachowywanie się podczas wakacji? Jeżeli nam naprawdę zależy na zdrowiu i samopoczuciu dziecka, to wykonamy chętnie i dokładnie zalecenia lekarza. Proszę się nie uśmiechać pobłażliwie, czytając te słowa — znam rodziny, bardzo kochające dzieci, a niemogące „z miłości" zdecydować się naprzykład na rozstanie się z dzieckiem, potrzebującem wyjazdu do Rabki, czy Rymanowa.

Inna sprawa, jeżeli chodzi o dzieci zdrowe, szczególnie chłopców, dla których wakacje są okazją do wyładowania nadmiaru energji, trzymanej przez dziesięć miesięcy w karbach przepisów i zastrzeżeń. Tutaj odpowiednie zużycie i zorganizowanie wakacji jest kwestją naprawdę ważną, gdyż przez to możemy uniknąć dla siebie ciągłego szarpania nerwów przez nieprawdopodobne pomysły i wyczyny takiego jegomościa, który jakoś przecież musi te wakacje wykorzystać, a także — i to może najważniejsze — unikniemy dla dziecka znudzenia, zniechęcenia zbyt przeciągającem się lenistwem i uczucia przykrego zawodu, że jednak te wakacje nie były tak rozkoszne, jak się spodziewał.

Tu właśnie konieczne jest przemyślne i mądre zorganizowanie życia dziecka na te dwa miesiące w taki sposób, aby z jednej strony dać mu możność jaknajpełniejszego wyżycia się i wyładowania, a z drugiej strony aby jednak ani nie zmęczyć, ani nie znudzić, ani nie wywołać wrażenia, że „się wakacje zmarnowały, bo trzeba było pracować".

Niech więc dziecko będzie zajęte, niech wstaje rano i kładzie się wieczorem regularnie, niech dostaje jedzenie o ustalonych porach, jednem słowem niech mu się z nastaniem wakacyj życie całe nie dezorganizuje, bo po pierwsze, żyć bez żadnego porządku wcale nie jest przyjemnie, a w każdym razie nie na dłużej, po drugie zaś bardzo trudno będzie znów się nagiąć do porządku i regularnego trybu życia, jak się zacznie rok szkolny.

Oczywiście, jeżeli tylko jakieś specjalne względy nie stoją na przeszkodzie, to pora wstawania może być późniejsza, niż w zimie, ale to niekoniecznie: jeżeli się umiejętnie ułoży zajęcia i zainteresowania dzienne, to bardzo łatwo będzie dziecko przekonać, że wczesny poranek jest porą, kiedy świat jest najśliczniejszy i żyć jest najprzyjemniej. Wczesne naprzykład chodzenie do kąpieli, czy też bieganie raniutko po rosie, to zarazem zdrowe dla ciała i — wierzcie mi — jeszcze zdrowsze dla duszy. Uboczny skutek zaś mamy taki, że wstawanie wczesne do szkoły nietylko przestaje być przykre, ale czasem może się okazać, że i miasto jest ładniejsze i ciekawsze o rannych godzinach, niż później.

Pozatem właśnie podczas wakacji byłaby najlepsza okazja wyprobowania zdolności i zamiłowań dziecka. Więc dziewczynki mogłyby zająć się gospodarstwem — tylko trzebaby było pozostawić im możliwie wolną rękę i jaknajwięcej odpowiedzialności, bo inaczej gospodarstwo będzie ciężkim obowiązkiem bez żadnej satysfakcji.

Jeżeli takie zajęcie dziewczynce nie odpowiada, to może ma zamiłowanie do ogrodnictwa, może do uczenia dzieci (napewno znajdą się dzieci, któreby można nauczyć czytać, czy którym możnaby przez wakacje pomóc poprawić się w naukach). W każdym razie trzeba koniecznie pewną część dnia poświęcić na stałe, obowiązkowe, zajęcie — chociażby dlatego, aby zabawa i lenistwo lepiej smakowały. Jedyna rzecz, której przy wyborze tego zajęcia trzeba pilnować, to, aby ono było jaknajbardziej różne od normalnego spędzania czasu podczas miesięcy szkolnych. Wysiłek i praca fizyczna, umiejętnie dobrane, nietylko że nie zmęczą i nie zniechęcą dziecka podczas wakacji, ale dadzą mu możność wyekspensowania nadmiaru sił i energji, uzbieranej przez zimę, a temsamem wywołają w niem wrażenie, że korzystnie, dobrze i przyjemnie spędził wakacje.

WIGA

ECHA ŁOWIECKIE

RYŚ.

Ten tygrys polski — właściwie mówiąc — największy z kotów europejskich, w dzikim stanie żyjących, jest jednym ze wspanialszych objektów naszego łowiectwa. W wojnie i zawierusze bolszewickiej stan rysi znacznie zmalał, ale, zawdzięczając opiece polskich myśliwych i staraniom Ministerstwa Rolnictwa, Dyrekcyj Lasów Państwowych oraz nieustannej pieczołowitości nadleśnictw, w których rewirach znajduje się ten, prawie że już historyczny gatunek — stan rysi powiększył się znacznie. Inżynier L. M. — w cennej swej pracy umieszczonej w „Myślistwie Wschodnim" wydanym jako „Księga Pamiątkowa" przez Tow. Łowieckie w Wilnie — ocenia ich ilość mniejwięcej na cyfrę 300 sztuk. To już wcale ładny stan. Ale spotkanie się z naszym „tygrysem" należy, do uśmiechów łaskawej Fortuny! Jestto równoznacznik — wygrania jednego z większych losów na Loterji Państwowej — albo „dolarówki"!

Bo — „wielmi mudryj i chitryj to zwir — panoczku" — jak mówią polescy „hady". Chociaż w strzale ryś — nie trudny jest do zatrzymania (cały sęk tylko, żeby raczył wyłonić się). Ojcowie nasi zdobywali go najwięcej z gończemi. Ale i stan ilościowy rysi natenczas nie równał się z obecnym! Puszcze nieprzebyte, dzikie bory — huk zwierzyny! — pomimo znacznej ilości „krwiożerczej plagi" w rysiej postaci! Jednak jestto zwierz tak estetycznie — myśliwsko piękny — że zaprawdę, wielką zasługę myśli Łowieckiej Polskiej, skrystalizowanej w rozporządzeniach Ministerstwa Rolnictwa, w minimalnym okresie odstrzału (dwa miesiące) — niepospolitą jest zasługą na forum wszechświatowem, — nietylko ściśle myśliwskiem — ale i przyrodniczem! — Ku większej chwale Św. Huberta!... Umiejmyż to cenić z całym, należnym pietyzmem dla Fidjaszów — Natury — martwą Galateę ożywiających!

Adam Rzewuski.

KĄCIK ROZRYWKOWY

pod redakcją
Klubu Szaradzistów w Warszawie

SZARADA AKTUALNA.

Dwie-czwarte moje, jak mewy białe
jak *piąta* mknąca szlakiem Wiślanym
biegną ku morzu, które wspaniałe
każdego z nas jest skarbem kochanym!
Hej! Boć to morze jest tą wytyczną
drogą *siedm-ósmą*, szlakiem łączącym
z krainą lodów i egzotyczną,
z baśni „Tysiąca i jednej nocy"!
Tam do stóp jego, dziecięcolata
przypadła Gdynia, Polska Riwiera,
która okrętom ze wszech stron świata
swoje *sześć-siódme-trzecie* otwiera.
Czy hydroplanem mkniemy w przestworza,
czy też na morze *siedm-dwa-trzy-cztery*,
podziwiam Gdynię, ten klejnot morza,
gdzie wielobarwne furczą bandery!
Darzymy sercem rodzime miasta
Piąta, czy Wilno miasto zabytków, —
miłość ta jednak zda się przerasta
do naszej Gdyni, perły Bałtyku!...
Jednak by oblec w czyn miłość znojną
i by uchronić ten klejnot drogi,
spieszmy z ofiarą na siłę zbrojną
by być gotowym!...
A jeśli wrogi
jak *pierwsi-trzeci*)* na nas napadną
by wstrząsnąć naszem państwem w posadach
będziemy pewni, że nam nie skradną
naszego morza bramy do świata!...
Zwróć przeto i Ty, Bracie mój miły,
myśli ku morzu, flocie wojennej,
która strażnicą jest naszej siły —
władztwa morskiego, mocy potężnej!
Sześć hasłem wspólnem: „Potęga Polski!"
Niech każdy swoją ofiarność wzmoże
na rzecz Funduszu Obrony Morskiej",
a wkrótce *całe!...* Pomknie na morze!...

Wacław Król (czł. Kl. Sz.)

ZAGADKI RYMOTWÓRCZE.

1. Niezgrabne ma *alka ruchy;*
   dość zwinne są —.
2. Niegdyś płókały *morskie wały*
   sterczące dzisiaj — — —.
3. Widziałam u *Turka nowy*
   ukryty pas —.

(Powyższe dwuwiersze należy uzupełnić prawidłowo pod względem rytmiki i rymów przez stosowne przestawienie liter w wyrazach oznaczonych odmiennym drukiem, nie dodając ani ujmując nawet literki. Ilość kresek oznacza ilość wyrazów).

„John Ly" (czł. Kl. Sz.)

Za rozwiązanie przynajmniej jednego zadania przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową*. Termin nadsyłania rozwiązań *dwutygodniowy*.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z N-RU 23.

Szarada: *Majówka.* M. Sł.

Kto otrzymuje nagrodę książkową podamy w przyszłym numerze.

*) Fonetycznie.

KONKURS

NA PRACE POPULARNE Z ZAKRESU LEŚNICTWA DLA CELÓW PROPAGANDOWYCH.

Główny Komitet Dnia Lasu ogłasza konkurs na broszury propagandowe, które Komitet ma zamiar wydrukować i wykorzystać jako materjał odczytowy i propagandowy przy organizacji „Dnia Lasu".

Tematy prac ustalono następujące:
1) „Jak urządzać obchód Dnia Lasu",
2) „Znaczenie lasów dla obrony kraju",
3) „Jak sadzić drzewa",
4) „Zalesianie nieużytków",
5) „Ptaki — przyjaciele drzew",
6) „Dzieje lasów w Polsce".

Rozmiary broszury 16—24 stron druku (ósemka).

Ujęcie tematów powinno być popularne i odpowiadać poziomowi umysłowemu młodzieży szkolnej, dla której broszury są przedewszystkiem przeznaczone.

Prace konkursowe, napisane na maszynie, mają być nadsyłane w zamkniętych kopertach pod adresem: Główny Komitet Dnia Lasu, Warszawa, Wawelska 54 pokój 232.

Rękopisy mają być niepodpisane, a opatrzone godłem.

W załączeniu należy przysłać zamkniętą kopertę, opatrzoną takiem samem godłem, zawierającą wewnątrz nazwisko i adres autora.

Termin nadsyłania prac — 15 listopada 1936 r.

Nagroda za najlepszą pracę na poszczególny temat wynosi 100 zł.

Prace wyróżnione otrzymają nagrody honorowe w postaci cennych książek.

Sąd konkursowy stanowią: PP. Bieńkowski, Chwalibogowski, Grzegorzewski, Hausbrandt, Kloska, Rosiński, M. Sokołowski.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone.

Prace nagrodzone przechodzą na własność Głównego Komitetu Dnia Lasu.

Dodatkowych informacyj w sprawie konkursu udziela Sekretarjat Głównego Komitetu Dnia Lasu ul. Wawelska 54 pokój 232 tel. 867-25.

Prezydjum Głównego Komitetu „Dnia Lasu".

OD ADMINISTRACJI

W miesiącu czerwcu, Administracja „Prasy Leśnej" wysłała do wszystkich P. T. Prenumeratorów wezwania, w celu ustalenia wysokości zaległej prenumeraty „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego".

W razie ewentualnych różnic z naszem obliczeniem, uprzejmie prosimy o szczegółowe nadesłanie własnych danych.

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

2797 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka. Warszawa. Okólnik 10. Tel. 644-59 i 592-40.